



PS

CZERWIEC
6/2024 (334)

WEDŁUG SERCA BOŻEGO

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

LEKCJE OD KRÓLA



Przyszedeł w końcu czas, by zając postacią króla Dawida, jedną z najważniejszych w całej Biblii. Jednak naszym zamiarem nie było opowiadanie historii z jego życia - w tym celu najlepiej sięgnąć do źródła, czyli do Słowa Bożego. My chcieliśmy skupić się na tym, jakie wnioski, nauki możemy wyciągnąć z tego, co Bóg pokazał nam w osobie największego króla Izraela. Dlatego tytuł tego numeru nie mówi wprost o Dawidzie, choć każdy czytelnik Biblii identyfikuje bezbłędnie kto był mężem „według serca Bożego”. Ale na jego przykładzie to my mamy nauczyć się, jak być także takimi ludźmi.

Pastor w swoim felietonie na podstawie epizodu wojennego Dawida, gdy jego żołnierze przynieśli spragnionemu królowi wodę ze studni obleganego Betlejem, ukazuje jak często postawy i wypowiedzi Dawida są nam pomocne w lepszym zrozumieniu duchowej rzeczywistości. W tekście „Królestwo wyrównywania” pastor zwraca z kolei uwagę, że Dawid miał, tak samo jak Pan Jezus, pragnienie równego traktowania ludzi i łaskawego obdarzania takimi samym szansami.

O niezwyklej i „nielogicznej” dobroci i łaskawości króla Dawida pisze Tomek. Ja w tekście „Lekcja bojaźni” starałem się pokazać ile możemy wziąć od Dawida w kwestii właściwego stosunku do świętości Boga. Piotr zwraca z kolei uwagę, że z życia tego wielkiego wojownika możemy nauczyć się także prowadzenia duchowej walki, do której wzywa nas Słowo Boże.

Nie mogliśmy pominąć niesławnej historii grzesznego związku Dawida z Batszebą. Dawid Wilkerson ujął ten temat nieco inaczej niż jesteśmy do tego przyzwyczajeni, podkreślając rolę proroka Natana i wyciągając z tej historii ważne wnioski. Nasz Pan był nazywany synem Dawida i tekst o tym także zamieszczamy.

Polecamy też dwie recenzje - filmową i muzyczną. Mam nadzieję, że czerwcowy PS to dobra propozycja lektury na początek wakacji.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Jak rozumieć picie krwi Jezusa?	3
TEMAT NUMERU - WEDŁUG SERCA BOŻEGO	
O krok od potknięcia - Tomasz Biernacki	4
Lekcja bojaźni - Jarosław Wierchołowski	9
Królestwo wyrównywania - Marian Biernacki	12
Sztuka walki duchowej - Piotr Aftanas	16
Co stanie się z Kościołem, kiedy kaznodzieje nie będą już potępiać grzechu? - David Wilkerson	18
Co to znaczy, że Jezus jest synem Dawida?	25
NASZE RECENZJE	26
KRONIKA ZBOROWA	31
KOMUNIKATY	34
CIERPIEĆ ZA CHRYSUSA - o książce „Inaczej nie będzie” Floyda A. Brobbela	36

Jak rozumieć picie krwi Jezusa?

Marian Biernacki



Nie po raz pierwszy rozmaite postawy i wypowiedzi Dawida są mi pomocne w lepszym zrozumieniu duchowej rzeczywistości. Z racji chronologicznego planu czytania Bi-

blii w tych dniach znowu czytam o jego dochodzeniu do władzy nad całym Izraelem i o rosnącej liczbie oddanych mu ludzi. Jedna z natchnionych opowieści szczególnie mnie porusza, bo bardzo trafnie ilustruje prawdziwy sens słów Jezusa o konieczności picia Jego krwi. Oddajmy głos Pismu Świętemu.

Trzech z tych trzydziestu czołowych rycerzy zeszło raz do Dawida po skale do pieczary Adullam, podczas gdy wojsko Filistyńczyków obozowało w dolinie Refaim. Dawid przebywał wtedy w warowni, a w Betlejemie stała wówczas załoga filistyńska. Dawid miał pragnienie, więc rzekł: Kto da mi napić się wody ze studni betlejemskiej, która jest przy bramie? Wtedy ci trzech przebili się przez obóz filistyński, naczepali wody ze studni betlejemskiej, która była przy bramie, i przynieśli ją Dawidowi. Lecz Dawid nie chciał jej pić, ale ją wylał jako ofiarę z płynów dla Pana, mówiąc: Niech mnie Bóg zachowa od tego, bym to miał uczynić. Czyż miałbym pić żywą krew tych mężów, którzy z narażeniem własnego życia ją przynieśli? I nie chciał jej pić [1Krn 11,15-19].

Opisane tu, niezwykle poświęcenie trzech czołowych wojowników król Dawid

nazwał "krwią tych mężów". Dlaczego? Ponieważ stopień ich poświęcenia graniczył ze śmiercią. Dowódcy owi narazili się na niebezpieczeństwo utraty własnego życia. Zrobili to z miłości do swojego dowódcy i na pewno chcieli, żeby ugasił pragnienie. Woda, którą zdobyli, była wszakże na tyle wartościowa w oczach Dawida, że nie mógł jej ot tak, po prostu wypić. Dlatego ofiarował ją Bogu. Gdyby ją wypił, wypiłby wodę, nie krew. Podkreślił wszakże nazwanie rezultatów owego poświęcenia trzech bohaterów - piciem ich krwi.

Motywowany miłością i pragnieniem podobania się Ojcu, Jezus, jako kapłan i ofiara w jednej osobie, złożył swoje życie za nasze grzechy. Jego ofiara jest całkowicie wyjątkowa i niepowtarzalna. Została złożona, abyśmy z niej skorzystali! **Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Albowiem ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim [Jn 6,53-56].**

Prawdziwi chrześcijanie piją krew Jezusa w tym znaczeniu, że przez wiarę w Niego, codziennie korzystają z cudownych skutków Jego ofiary. Podczas Wieczerzy Pańskiej natomiast - na pamiątkę Jezusa Chrystusa - piją wino i jedzą chleb. Czyż słowa Dawida nie pomagają nam lepiej zrozumieć tę prawdę? ■

O krok od potknięcia

Tomasz Biernacki

Król Dawid był wyjątkowym człowiekiem. Do dziś z wielkim sentymentem wspomina się go w Izraelu, jako władcę za panowania którego świętowano niebywałe sukcesy. O wyjątkowości Dawida świadczy przede wszystkim to, co mówi o nim Pismo Święte: „[Bóg] powołał im na króla Dawida, któremu wystawił świadectwo: Znalazłem Dawida, syna Jessaja, **człowieka według mojego serca**. On w pełni wykona moją wolę. Z jego potomków Bóg, zgodnie ze swą obietnicą, wywiódł Izraelowi Zbawcę, Jezusa, przed którego przyjściem Jan głosił całemu Izraelowi chrzest opamiętania” (Dz 13,22-24).

Życie Dawida dostarcza nam wielu cennych lekcji. W praktyce uczymy się co to znaczy **być człowiekiem według serca Bożego**. Analizując losy Dawida znajdziemy lekcje, jak ufać Bogu mimo niesprzyjających okoliczności; jak na Nim polegać; jak szukać woli Bożej dla naszego życia; jak być odważnym bojownikiem; jak nie ulegać zniechęceniu; jak być liderem; jak uwielbiać Boga.

Mnie w szczególny sposób porusza to, że Dawid potrafił być nielogicznie dobry. To jak potrafił wykazać się niezwykłą wspańiałością względem czyhającego na jego życie Saula jest niezwykle. Zostało to opisane w 24 i 26 rozdziale 1 Księgi Samuela. To dobrze znane historie, ale zwróćmy uwagę, że są one rozdzielone wydarzeniem opisanym w 25 rozdziale. Opowiada on o tym, jak **Dawid wcale nie planował być tak wspańiałością**. Słowo Boże opisuje ciekawą historię, w której czytamy o tym, że nieomal doszło do **potknięcia się serca Dawida**. To bardzo ciekawe wyrażenie i wierzę, że ważna lekcja

dla naszego życia.

UZASADNIONY GNIEW

Gdy wczytamy się w kontekst tej historii, zauważymy, że Dawid miał powody aby wpaść w gniew. Uciekając przed Saulem, przebywał na Karmelu i spotkał tam pewnych pasterzy. Przez dłuższy czas ochraniał ich i wyświadczał im dobro. Poznali się, prawdopodobnie wielokrotnie rozmawiali, możliwe, że nawet szczerze polubili. Gdy do Dawida dotarła informacja, że trwa strzyżenie owiec, zwrócił się do Nabala z życzeniem pokoju i prośbą o wsparcie. Nie była to prośba o jałmużnę – Dawid i jego ludzie zasłużyli na udział w trwających „żniwach”, tym czasie radości, jakim jest strzyżenie owiec w środowisku pasterskim.

Reakcja Nabala sprawiła, że Dawid wpadł w gniew. Dlaczego? Czytamy, że „*sturdy Dawida przyszli, przekazali Nabalowi w imieniu Dawida wszystkie jego słowa, lecz on ich zlekceważył! A kto to jest ten Dawid? – wybuchnął. – Kim jest ten syn Jessaja? Wielu dziś niewolników buntuje się przeciw swoim panom. Czy mam wziąć mój chleb, moje wino, moje mięso, które kazałem przyrzędzić dla moich postrzygaczy i dać jakimś ludziom, o których nawet nie wiem, skąd są?!*” (1Sm 25,9-11).

Reakcja Dawida była gwałtowna. Bardzo szybko podjął decyzję, że wymierzy Nabalowi sprawiedliwość. Ciekawe, że w swojej gniewnej reakcji odwołuje się do Boga, choć nie zapytał Go o to, jak powinien postąpić w tej sytuacji: „*Dawid powiedział sobie: Naprawdę, niepotrzebnie chroniłem na pustyni to wszystko, co do niego należało. Dbałem, by mu nic nie zginęło, a on od-*

placił mi złym za dobre. Niech Bóg postąpi ze mną choćby najsurowiej, jeśli do jutra rana z tego wszystkiego, co do niego należy, zostanie choć jeden mężczyzna!” (1Sm 25,21-22).

Dawid kieruje się tu wzburzeniem, frustracją, gniewem. I z tego powodu niemalże doszło do potknięcia jego serca.

O KROK OD POTKNIĘCIA

Z opisanej w Biblii historii dowiadujemy się, że o tym, co się wydarzyło, usłyszała żona Nabala – Abigail. Ta mądra kobieta postanowiła ratować sytuację. Szybko wzięła różne dary, zapakowała na osły i ruszyła Dawidowi naprzeciw. Zwróćmy uwagę na to, co mówi ona, gdy dochodzi do spotkania:

”A teraz, mój panie, jak żyje PAN i jak żyjesz ty sam, zauważ, że PAN powstrzymuje cię od przelewu krwi i od ratowania siebie samego własną ręką. (...) Niech to, po co teraz wyszedłeś, nie stanie się kiedyś dla ciebie wyrzutem i dowodem potknięcia się serca mego pana, niepotrzebnym przelewem krwi i samodzielny ratowaniem się mego pa-

na” (1Sm 25,26.31).

To Bóg wysłał na drogę Dawida Abigail, aby uchroniła go przed potknięciem serca. To bardzo ciekawe wyrażenie. Jednoznacznie pokazuje, że to, co by się stało, nie byłoby zgodne z wolą Bożą. Dawid był tylko człowiekiem, i kierował się gniewem, ludzkim poczuciem niesprawiedliwości, dumą i urazą. Nie posłuchał Boga – **nie szukał w ogóle Jego woli**. W swoim oburzeniu zbyt szybko zareagował i niewiele brakowało, aby tego potem żałował!

KONSEKWENCJE UTRATY RÓWNO- WAGI

Bagatelizujemy potknięcia, ponieważ nie wydają się być niczym groźnym. Często taka chwilowa utrata równowagi nie niesie żadnych poważniejszych konsekwencji. Jednak, w zależności od okoliczności, potknięcie może kosztować nas naprawdę dużo. Wielu ludzi z powodu chwilowej nieuwagi i głupiego potknięcia, upadło w taki sposób, że już nigdy się nie podnieśli.

Dawid był o krok od poważnego po-



tknięcia. Gdyby zrealizował swój zamiar – a było już blisko – byłoby to dla niego wyrzutem... i kto wie, czy nie wiązałoby się to z konkretnymi konsekwencjami. Choć nie lubię „gdybologii”, to czasem warto się chwilę zastanowić nad tym „co by było gdyby...” ?

Nie wiemy, czy gdyby serce Dawida potknęło się w przypadku Nabala i zrealizowałby swój zamiar wymierzenia mu sprawiedliwości, to czy niewiele później, gdy doszło do kolejnego spotkania z Saulem, znów okazałoby się tak wspaniałomyślny, jak czytamy o tym w Piśmie Świętym.

Wierzę, że zarówno historia z Nabalem, jak i spotkania z Saulem, były swoistą szkołą dla Dawida. Te wydarzenia kształtowały jego charakter. Uczyły go całkowicie polegania na Bogu. Trudne doświadczenia hartowały jego ducha. Bóg ćwiczył jego serce, które w przytoczonej historii było o krok od niebezpiecznego potknięcia.

Możliwe, że Dawid potrzebowałby wydłużonej Bożej edukacji, gdyby oblał ten egzamin. Może kolejny rok musiałby się tułać po pustyni i uciekać przez Saulem, do czasu, aż Bóg ukształtowałby odpowiednio jego charakter do zadań, jakie mu powierzył. Szczęśliwie nie musimy oddawać się takim gdybaniom, ponieważ Dawid **zatrzymał się krok przed potknięciem**.

Jednak każdy, kto regularnie czyta swoją Biblię, zna wiele historii, gdzie niestety było inaczej i nie doszło do zatrzymania się w porę. Słowo Boże opisuje wiele potknięć. W historiach tych doszło do chwilowej utraty równowagi, zostały popełnione błędy, a nieraz skończyło się to spektakularnymi porażkami. Czytamy o dotkliwych konsekwencjach takich potknięć.

Naród wybrany wędrował znacznie dłużej po pustyni niż wskazywałby na to dystans, jaki mieli do pokonania do Ziemi Obiecanej. Ale izraelici byli bardzo oporni uczniami. Ze względu na potknięcia

trwało to 40 lat i dopiero kolejne pokolenie osiągnęło cel. Również Mojżesz nie uchronił się potknięcia. Dlatego tylko z daleka ujrzał cel tej wędrówki (zob. 5Mo 1,31-37).

POTYKANIE SIĘ WPISANE JEST W LUDZKI LOS (?)

Wszyscy dopuszczamy się wielu uchybień i... jakoś żyjemy. Ale może warto się zastanowić, jakbyśmy żyli, gdybyśmy uniknęli kilku potknięć naszego serca. Gdybyśmy nie zrobili tego, co potem stało się wyrzutem sumienia.

Choć drobne potknięcia często nie niosą za sobą poważnych konsekwencji, nie znaczy to, że nie są niebezpieczne. Czasem zwykłe, głupie potknięcie może oznaczać zaprzepaszczenie długiej pracy, a w ekstremalnych przypadkach może nawet kosztować życie.

Dawid na dalszym etapie swojego życia nie uchronił się od potknięcia z Batszebą. Ta „chwilowa utraty równowagi” miała bardzo konkretne konsekwencje. Choć pokutował i ostatecznie się podniósł, to czy nie lepiej byłoby gdyby zatrzymał się choćby o krok przed tym potknięciem?!

To nieprawda, że musimy się w naszym życiu potykać. Idąc prostą drogą, na którą zaprasza nas Bóg, nie będziemy mieli o co się potknąć. Niestety często z niej skręcamy tam, gdzie o potknięcie nietrudno.

JAK UNIKAĆ POTKNIĘĆ?

Jestem przekonany, że historia spotkania Dawida z Abigail wzywa nas, abyśmy w porę się zatrzymali, zanim dojdzie do potknięcia się naszego serca. Jakie praktyczne wskazówki dla naszego życia możemy wyciągnąć z tej lekcji Pisma?

Po pierwsze, widzimy, że Dawid nie zwraca się w tej kwestii do Boga. Nie pyta o Jego wolę. Nie szuka Jego prowadzenia. To ciekawe, bo wielokrotnie widzimy, że Dawid czynił to regularnie. Pytał Boga o po-

wodzenie dla swoich zamiarów.

Jednak w tym wypadku Nabal nie stanowiąc militarnego wyzwania. A do tego znieważył Dawida, który miał prawo być sfrustrowany i dlatego ruszył z mieczem tak prędko. Nie zadbał o to, aby poznać Słowo PANA w tej konkretnej sprawie.

Wiemy, że wielokrotnie w innych wypadkach wolą Bożą było to, aby Dawid wyruszał, i uderzał na różne obozy. W tym wypadku jednak był o krok od potknięcia serca, bo **nie zadał sobie trudu, aby zapytać o wolę Bożej w tej kwestii.**

Znajomość Słowa Bożego oraz trzymanie się go – oto prosty przepis jak uniknąć potknięć: „*Głęboki pokój czeka tych, którzy kochają Twe Prawo - nie grozi im żadne potknięcie*” (Psalms 119,165). Umiłowanie Słowa Bożego, rozmyślanie nad nim i posłuszeństwo chroni nas przed utratą duchowej równowagi. Wolą Bożą dla naszego życia jest to abyśmy wystrzegali się potknięć.

DODATKOWA ASEKURACJA

Warto zadbać również o pewne dodatkowe zabezpieczenie. Bo jeśli zaniedbamy kwestie trzymania się Bożego Słowa – to wtedy grozi nam potknięcie. Taką dodatkową asekuracją jest to, by otaczać się ludźmi, którzy w porę mogą nas ostrzec, że zaraz możemy się potknąć o jakąś przeszkodę i nieźle poharatać nasze (a czasem nie tylko nasze) życie.

W przytoczonej historii widzimy, że w pobliżu Dawida zabrakło odpowiedniej osoby. Choć było przy nim wielu ludzi, to jednak nikt nie próbował go powstrzymać. Być może dlatego, że otaczali go tacy, którzy sami byli pełni rozgoryczenia? O tych czterystu ludziach, którzy ruszyli z Dawidem, aby zabić Nabala, czytamy wcześniej: „*Zgromadzili się też przy nim wszyscy uciśnieni, zadłużeni i rozgoryczeni, a on został ich przywódcą. Tak znalazło się przy nim około*

czterystu mężczyzn” (1Sm 22,2).

Zwyczaj w tej historii patrzmy przede wszystkim na Dawida – głównego bohatera, według serca Bożego. Ale ważne są też postaci drugoplanowe, bo przecież nie zawsze w życiu nasza rola jest pierwszoplanowa. Wśród towarzyszy Dawida zabrakło choćby jednego, który by go ostrzegł, że jego serce może się zaraz potknąć. To przykre, że o tym nie czytamy.

Lekcja, jaką możemy wyciągnąć ze Słowa Bożego, jest nie tylko taka, aby otaczać się tymi, którzy ostrzegą nas zanim się potknijemy, ale również abyśmy to my byli tymi, którzy innym pomogą ustrzec się potknięcia!

Zadbajmy o to abyśmy nie byli „uciśnieni, zadłużeni, rozgoryczeni” i ogólnie niezadowoleni. Dawid otoczony takimi ludźmi dał ponieść się (słusznemu przecież) oburzeniu i jego serce nieomalże się potknęło.

ZWRACAJ UWAGĘ NA ZNAKI

Bądźmy otwarci na to, że przestroga może nadejść od Boga z niespodziewanej strony. Dawid zmierzając na czele tej sfrustrowanej hordy nie zakładał raczej, że słowo od PANA przyjdzie do niego z tej strony, w którą zmierzał. Nie nadjechał prorok na oślicy, ale wyszła mu naprzeciw Abigail i ostrzega go przed potknięciem serca!

Dawid rozpoznał to właściwie: „*Wtedy Dawid wyznał Abigail: Błogostawiony niech będzie PAN, Bóg Izraela, który wystął cię dzisiaj na spotkanie ze mną. Błogostawiony twój rozsądek! Błogostawiona bądź ty sama! Bo powstrzymałaś mnie dzisiaj od obciążania się rozlewem krwi i od ratowania siebie własną ręką*” (1Sm 25,32-33).

Zanim się potknijemy Pan Bóg stawia na naszej drodze różne znaki ostrzegawcze. Miejmy otwarte oczy! Nawet jeśli zawiedzie nasze posłuszeństwo i trzymanie się

Jego Słowa, nawet gdy zawiedzie nasze najbliższe otoczenie – Pan Bóg może napomnieć nas z tej strony, z której się nie spodziewamy.

To prawda, że ryzyko potknięcia się na stałe jest wpisane w naszą ziemską pielgrzymkę. Nawet Asaf, który tworzył natchnione psalmy, był bliski upadku:

*„O, jak dobry jest Bóg dla Izraela, dla tych, którzy mają czyste serca. **Co do mnie – prawie się potknąłem I niemal poślizgnąłem,***

Bo zazdrościłem zuchwałym, chciwym okiem zerkąłem na pomyślność bezbożnych” (Ps 73,1-3).

Asaf otwarcie mówi, że był o krok od potknięcia. Ale się w porę zreflektował! Czy Bóg mu to objawił? Czy ostrzegł go ktoś ze zboru w którym prowadził uwielbienie? A może Bóg postał kogoś na jego drodze? Tego nie wiemy, ale psalm wskazuje, że w porę się zreflektował, że był o krok od potknięcia. Psalmista zauważył, że wszedł na wyboistą drogę, gdzie trudno jest się nie potknąć.

NIE WCHODŹ NA DROGĘ BEZBOŻNYCH

Asaf zaczął zazdrościć ludziom bezbożnym. Słowo Boże wprost przestrzega nas, aby się tego wystrzegać!

*„Na ścieżkę bezbożnych nie wchodzi i nie podążaj drogą złych ludzi! Unikaj jej i nie zbaczaj na nią, odwróć się od niej i omijaj z dala! (...) Droga bezbożnych to stąpanie w gęstym mroku – **nie wiadomo, o co można się potknąć!**”* (Prz 4,14-15.19).

Potwierdzenie tej prawdy znajdujemy w słowach Jezusa: *„Kto chodzi za dnia, nie potknie się, gdyż widzi światło tego świata. Lecz **jeśli ktoś chodzi w nocy, potknie się, ponieważ nie ma w sobie światła**”* (Jn 11,9-10).

Słowo Boże przestrzega nas przed drogą bezbożnych! Mówi wprost – unikaj jej, nie zbaczaj na nią, omijaj ją z daleka! Jeśli

tego nie będziesz robić, na pewno się potkniesz.

Ale Bóg nie tylko nas ostrzega. On również oferuje nam inną drogę: *„Poprowadzę cię drogą mądrości i powiodę cię szlakiem prawości. W czasie drogi twój krok będzie pewny, nie potkniesz się nawet, gdy pobiegiesz”* (Prz 4,11-12).

Wcale nie jest powiedziane, że musimy się potykać. To, że potknięcia są wpisane w nasze życie nie jest prawdziwym stwierdzeniem. One się nieustannie nam przytrafiają, ale nie są konieczne. Na pewno nie jest wolą Bożą, abyśmy się potykali!

*„Dlatego, bracia, tym bardziej zadbajcie o stałość waszego powołania i wybrania. **Dbając o te cechy, nigdy się nie potkniecie, ponieważ dzięki temu zostanie wam zapewniony szeroki dostęp do wiecznego Królestwa naszego Pana i Zbawcy, Jezusa Chrystusa**”* (2P 1,10-11).

To, że możemy wyciągnąć lekcję z różnych potknięć, nie znaczy, że jest to Bożym planem dla naszego życia!

BÓG PODTRZYMUJE NAS, GDY SIĘ POTKNIEMY

Bóg chce abyśmy się wzmacniali, a nie stawali słabszymi. Szczęśliwie On nas nie odrzuca, gdy się potkniemy, ale nasze potknięcia nie są Jego wolą! O tym, że Bóg wybacza i podnosi, mówi nie kto inny jak Dawid, którego Bóg dzięki Abigail zatrzymał o krok przed poważnym potknięciem: *„PAN sprawia, że człowiek może iść pewnym krokiem, cieszy się On jego drogą. **Gdy się potkniesz, nie zostanie porzucony, Pan bowiem podtrzyma jego rękę**”* (Ps 37,23-24).

To wspaniałe zapewnienie. Ta świadomość pozwala odetchnąć z ulgą. Ale pamiętajmy, że to tylko łaska Boża sprawia, że możemy nie ponieść konsekwencji potknięcia. Przekład Biblii Gdańskiej oddaje ten werset: *„Gdy padnie, nie stłucze się: **albowiem Pan trzyma go za rękę jego**”*.

Jeśli jednak jesteśmy daleko od Boga – On nie trzyma nas za rękę. Nie dziwny się wówczas, że nasze potknięcie skończy się poważnym stłuczeniem.

Trzeba wyraźnie podkreślić to, że ten sam PAN, który ma moc nas wspierać i podnieść po potknięciu, również wyraźnie wyraża swoją wolę, abyśmy **odwracali się od tego co powoduje nasze potknięcia!**

Jeśli ktoś stale się potyka, bo chodzi po ciemku, lub dlatego, że jest otumaniony przez grzech – nie powinien się dziwić, gdy za którymś razem ciężko będzie mu się podnieść. Nie powinien mieć wtedy pretensji do Pana Boga!

NIE UPADAJ Z WŁASNEJ WINY

Zdaje się, że Izrael był takim narodem, który stale się potykał i potem miał pretensje do Boga. W końcu PAN odpowiada izraelitom za pośrednictwem Ezechiela:

„Lecz dom Izraela powtarza: Nie jest słuszne postępowanie Pana. Czy moje postępowanie nie jest słuszne, domu Izraela? To raczej wasze postępowanie jest niesłuszne! Otóż, domu Izraela, osądzę każdego według jego czynów – oświadcza Wszechmocny PAN. – Opamiętajcie się i odwróćcie od wszystkich

swych nieprawości! Dlaczego macie upaść przez swą własną winę? Odrzućcie od siebie wszystkie swe nieprawości. Połóżcie kres swym niegodziwym czynom. Starajcie się o nowe serce i nowego ducha! Dlaczego macie umierać, domu Izraela?! Gdyż nie zależy Mi na śmierci śmiertelnych – oświadcza Wszechmocny PAN. – Nawróćcie się więc i żyćcie!”

Jeśli stale się potykasz o coś – to trzeba tę przeszkodę usunąć, albo zmienić swoją drogę! Dlatego odrzucmy wszystko, co przywodzi nas do upadku. Prostujmy nasze drogi. Nie wchodźmy na ścieżkę bezbożnych.

Skoro Bóg nie chce abyśmy się potykali, to znaczy, że jest to możliwe.

Historia z życia Dawida zachęca nas również do tego, abyśmy stawali się tymi, którzy innych ostrzegają w porę, zanim dojdzie do potknięcia się ich serca. Pamiętajmy, że jesteśmy do tego powołani:

„Drodzy bracia, jeśli ktoś z was zboczy od prawdy, a inny go nawróci, niech wie, że ten, kto nawrócił grzesznika z jego błędnej drogi, uratuje jego duszę od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów” (Jk 5,19-20). ■

Lekcja bojaźni

Jarosław Wierchołowski

Życie króla Dawida wydaje się być prawdziwą kopalnią wiedzy nie tylko na temat tego, jak stawać się „mężem według serca Bożego” (1Sam 13,14), ale także o tym, co podoba się Bogu, a co zasługuje na Jego gniew. Od dawna intrygowała mnie historia sprowadzenia przez Dawida Arki Przymierza do Jerozolimy, a w zasadzie fakt, że odbyło się to w dwóch, dość drama-

tycznych, etapach. Czy i z tego wydarzenia możemy wziąć jakąś lekcję dla siebie?

Sprowadźmy sobie Bożą obecność!

Czytelnikom Biblii nie trzeba przypominać skomplikowanych dziejów i wędrówek, które odbywała Arka Przymierza w czasie dziejów Izraela. Przypomnę tylko epizod, kiedy Izrael potraktował Arkę jako magicz-

ny amulet, który miał przynieść szczęście w bitwie pod Eben-Haezer i trafiła ona w ręce Filistyńczyków. Jednak po kilku miesiącach, gdy Boża Obecność dała się im we znaki, odesłali Arkę na wozie, a krowy same zawiozły ją do Bet-Szemesz, kaptańskiego miasta Judy. Później (za chwilę nieco o przyczynach) została odesłana do innego miasta, Kirat-Jearim, gdzie spoczywała przez 20 lat w domu Aminadaba. Później było jeszcze Nob i Gibeon.

Przez cały okres panowania króla Saula (40 lat!) nie czytamy ani razu, by wyraził on jakiegokolwiek zainteresowanie losami Arki. Dopiero Dawid po objęciu tronu „*przysiągł wobec PANA i przed Mocarzem Jakuba złożył taki ślub: Nie wejdę do mojego domu, Nie ułożę się na pościeli, Nie użyję snu swoim oczom I nie dam się zdrzemnąć powiekom, póki nie znajdę miejsca dla PANA, Przybytku dla Mocarza Jakuba*” (Ps 132,2-5). Podjął też konkretne decyzje: „*Potem Dawid odbył*

naradę z dowódcami tysięcy i setek oraz ze wszystkimi pozostałymi dowódcami. Powiedział do całego zgromadzenia Izraela: Jeśli uważacie to za słuszne i pochodzące od PANA, naszego Boga, to wyślijmy wiadomość do reszty naszych braci we wszystkich częściach Izraela, a jednocześnie do kapłanów i Lewitów w miastach, gdzie posiadają oni pastwiska, i niech zbiorą się u nas. Wówczas sprowadzimy do siebie skrzynię naszego Boga, bo za czasów Saula nie przejawialiśmy o nią troski” (1Krn 13,1-3). Aż serce rośnie, gdy się to czyta, nieprawdaż?

Dawid zabrał się do dzieła z zapałem i porządnie. Dla celów przetransportowania Arki kazał nawet zrobić nowy wóz, nie żeby wziąć jakiś tam pierwszy lepszy pod ręką, od zwożenia siana z pola. “*I wywieźli skrzynię Bożą na nowym wozie z domu Abinadaba, a Uza i Achio prowadzili wóz. Dawid zaś i cały Izrael tańczyli i grali przed obliczem Boga, z całej siły, przy pieśniach, z grą na cytrach i na*



harfach, na bębenkach, na cymbałach i na trąbach. A gdy dotarli do klepiska Kidona, Uza wyciągnął swoją rękę, aby chwycić skrzynię, gdyż potknęły się woły. Wówczas zapłonął gniew JHWH na Uzę i uderzył go za to, że wyciągnął swoją rękę na skrzynię, i [Uza] zmarł tam przed Bogiem. Dawida przeraziło to, że JHWH odniósł się do Uzy [z takim] wybuchem [gniewu], tak że nazwał to miejsce Peres-Uza, [tak też nazywa się ono] do dnia dzisiejszego. Dawid przestraszył się też Boga tego dnia i powiedział: Jak mam sprowadzić do siebie skrzynię Bożą? I nie pokierował Dawid skrzyni do siebie, do Miasta Dawida, lecz skierował ją do domu Obed-Edoma, Gatyjczyka. I skrzynia Boża pozostawała z domem Obed-Edoma, w jego domu, przez trzy miesiące, a JHWH błogostawił domowi Obed-Edoma i wszystkiemu, co do niego należało” (1Krn 7,14) Straszna historia. Zawsze żał mi było Bogu ducha winnego (nomen omen) Uzy, który przecież chciał dobrze. Tak naprawdę troszczył się o Arkę, a żeby to uduchowić można powiedzieć nawet – o Chwałę Bożą.

Nie tylko dwa problemy

Dopiero niedawno rozumiałem, że mamy tu do czynienia z dwiema sprawami, a w zasadzie z dwoma problemami. Wróćmy teraz do Bet-Szemesz, dokąd krowy zawiozły Arkę od Filistynów. Tamtejsza ludność zareagowała entuzjastycznie na niespodziewane przybycie Arki (tym bardziej, że na wozie znalazły się poważne ofiary ze złota). „Pan wytracił spośród mężów Bet-Szemesz pięćdziesiąt tysięcy siedemdziesięciu mężów za to, że zaglądali do Skrzyni Pańskiej. I odprawił lud żałobne obrzędy, że Pan tak wielki zadał mu cios. Mówili też mężowie z Bet-Szemesz: Któż może ostać się przed Panem, tym świętym Bogiem? I do kogo uda On się od nas? Wystali tedy posłańców do mieszkańców Kiriat-Jearim z wieścią: Filistyńczycy zwrócili Skrzynię Pańską, przyjdźcie i zabierzcie ją do siebie” (1Sm 6,19-21).

Tak więc śmierć Uzy jawi się przy tym jako drobny wypadek. Ale i on nie wydarzył się bez przyczyny. Kim był Uza? Jednym z synów Aminadaba, w którego domu przez 20 lat spoczywała Arka Przymierza. Czy nie wydaje się oczywiste, że dorastający w takim domu chłopak traktował Arkę jako jeden ze sprzętów domowych, od zawsze towarzyszących najprostszym codziennym czynnościom? Czy dotknięcie przez niego Skrzyni Przymierza nie było prostą konsekwencją takiego „spoufalania się” ze Świętością? 4 Księga Mojżeszowa 4,15 zawiera wyraźny zakaz dotykania Arki pod konsekwencją śmierci. Zatem i mieszkańcy Bet-Szemesz i Uza powinni dokładnie wiedzieć co im grozi.

Jak się obchodzić ze świętością

Bóg wyraźnie określił, w jaki sposób Izraelici mają obchodzić się z Arką. Po pierwsze, miała być przenoszona z miejsca na miejsce wyłącznie na ramionach kapłanów, na specjalnie w tym celu sporządzonych drążkach (4Moj 4,5-6). Zatem już sam fakt przewożenia jej na wozie (choćby nie wiem jak nowym i wspaniałym) był złamaniem Bożej woli i jawnym nieposłuszeństwem. Po drugie, nikt nie miał prawa oglądać Arki (o zaglądaniu do środka nie ma w ogóle mowy), odgradzała ją od oczu samych kapłanów zastona, którą też owinięta była w czasie transportu. Mógł ją widzieć tylko arcykapłan podczas wyjątkowych uroczystości.

Ale co nas obchodzą te dawne przepisy Prawa, przecież żyjemy już nie pod Prawem, ale pod łaską - już słyszę takie reakcje. Ich autorzy sami jednak najdobitniej wystawiają sobie świadectwo własnego podchodzenia do świętości, podobnej do Arki Przymierza. Tą świętością jest wszak Słowo Boże, wypaczone i zmanipulowane w powyższej wypowiedzi. No właśnie - dzisiaj nie mamy Arki, ale czy żywe Słowo

samego Boga nie jest taką samą świętością (proszę nie mylić z książką jako przedmiotem)?

Gdzie dzisiaj przebywa Boża Obecność? „Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście” (1 Kor 3,16-17). Cóż tu dodać? Wystarczy zastanowić się uczciwie nad własnym podejściem do świętości. Izraelici w czasach Starego Przymierza nawet nie mogli marzyć o takiej intymnej społeczno-

ści i bliskości z Bogiem, jaka jest nam dana dzięki ofierze Jezusa Chrystusa. Zastona, oddzielająca nas od Tego, który jest Święty, Święty, Święty została rozdarta. Ale czy nie traktujemy tego lekko i czy nie oswoiliśmy się z tym jak Uzza? Czy mamy wystarczającą bojaźń i szacunek, nie jak mieszkańcy Bet-Szebesz? Czy nie kombinujemy po swojemu i nie szukamy sposobów na sprowadzenie Bożej Obecności na własnych zasadach i według własnych pomysłów jak Dawid? ■

Królestwo wyrównywania

Marian Biernacki

Wielu z nas doświadcza szeregu różnych ograniczeń. Brakuje nam dobrego zdrowia, pieniędzy, wykształcenia itd. Nie potrafimy grać, śpiewać ani pięknie przemawiać. Nie jesteśmy tak sprawni i błyskotliwi jak inni. Nie możemy pochwalić się w tym świecie żadnymi sukcesami. Nasz brak osiągnięć mocno kontrastuje ze wzbudzającymi podziw opowieściami o ludzkich wyczynach. Wciska nas w ziemię zachwyty ich działalnością. Słusznie myślimy, że tych wspaniałych ludzi czeka wielka nagroda w niebie. Oni chyba też tak myślą - a może nawet myślą o sobie za dużo - skoro w Biblii znajdujemy przypowieść Jezusa o robotnikach w winnicy. Czytamy w niej, że przed wypłatą niektórzy byli święcie przekonani, że należy się im więcej niż pozostałym. **Po wypłacie zaczęli się burzyć przeciwko gospodarzowi. Ci ostatni pracowali tylko godzinę – wytykali – a pan potraktował ich na równi z nami, którzy musieli-**

śmy znosić trudy dnia i upa! Wtedy gospodarz powiedział jednemu z nich: Nie krzywdzę cię, mój drogi. Czy nie uzgodniliśmy, że dostaniesz denara? Bierz, co twoje, i idź! Chcę bowiem temu ostatniemu zapłacić tak, jak i tobie. Czy nie wolno mi z tym, co moje, czynić tego, co chcę? A może krzywym okiem patrzysz na to, że jestem dobry? [Mt 20,11-15]. Tę przypowieść Jezus rozpoczął słowami: **Królestwo Niebios podobne jest do pewnego gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem najmować robotników do swej winnicy - a więc jej celem jest objawienie czegoś ważnego o Królestwie Bożym. Spróbujmy to uchwycić.**

Podczas, gdy świat gloryfikuje bogatych, utalentowanych, wpływowych i popularnych, podczas, gdy gardzi się tu ludźmi słabymi, biednymi i przeciętnymi, w Królestwie Bożym panuje zdumiewająca zasada wyrównywania. Bóg zaczął ją objawiać już

podczas wędrówki Izraelitów do Ziemi Obiecanej. Zbierali – jedni więcej, drudzy mniej. Ale gdy odmierzali to sobie w omerach, okazywało się, że ten, kto zebrał więcej, nie miał za dużo, a ten, co zebrał mniej, nie cierpiał braku – każdy zebrał tyle, ile był w stanie zjeść! [2Mo 16,17-18]. Taka idea towarzyszyła przyjsciu Syna Bożego na świat. Każda dolina niech będzie podniesiona, a każda góra i pagórek obniżone; co nierówne, niech będzie wyrównane [Iz 40,4]. Tak też wg nauki apostołskiej ma być w społeczności chrześcijan. Nie chodzi przy tym o to, aby innym przynieść ulgę, a samemu narazić się na brak – chodzi o równowagę. Niech teraz wasz nadmiar wyrówna ich niedostatek. Kiedyś być może ich nadmiar wyrówna wasz brak – i w ten sposób będzie równo-

waga, zgodnie ze słowami: Ten, kto wiele zebrał, nie miał za wiele, a ten, kto mało, nie miał za mało [2Ko 8,13-15].

Biblia mówi o Bogu, że On podnosi nędzarza z prochu, biedaka wyciąga ze śmieci, by go posadzić wśród książąt [Ps 113,7-8]. Dlatego zbór - jako placówkę Królestwa Niebios - cechuje właśnie takie podejście do sprawy. W prawdziwym Kościele niwelowane są przykre różnice między ludźmi. Słabi, ubodzy i bez życiowych sukcesów – nabierają znaczenia. Z racji tej charakterystyki Królestwa Bożego - w zborze chrześcijańskim nikt nie czuje się gorszym. Przy patrzcie się zatem sobie, bracia, kim jesteście według powołania waszego, że niewielu jest między wami mądrych według ciała, niewielu możnych, niewielu wyso-



kiego rodu, ale to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić, aby żaden człowiek nie chełpił się przed obliczem Bożym [1Ko 1,26-29].

Atmosfera wyrównywania wyływa z serca samego Boga Ojca. Pięknie ilustruje to natchniona opowieść biblijna, którą znajdujemy w 30. rozdziale Pierwszej Księgi Samuela. Dawid z sześciuset wojownikami wyruszył, by odbić porwanych ludzi i zrabowany majątek. Zanim doszło do walki, dwustu wojowników okazało się niezdolnych do dalszego marszu, nawet nie mówiąc już o ich udziale w bitwie. Pozostali przy jukach. Wyprawa zakończyła się pełnym sukcesem. Wszystkie wprowadzone osoby zostały uratowane, a na wrogach zdobyto wielki łup. W drodze powrotnej Dawid dotarł do dwustu ludzi, którzy byli zbyt wyczerpani, aby za nim podążać, tak że pozostawił ich nad potokiem Besor. Ci wyszli na spotkanie jemu oraz ludziom, którzy z nim ciągnęli. Gdy byli już blisko, Dawid zapytał ich, jak się mają. Wówczas różni ludzie, nieprzyjaczeni i niegodziwi, spośród tych, którzy poszli z Dawidem, zaczęli przebąkiwać: Nie poszli z nami. Nie damy im teraz nic z łupu, który uratowaliśmy. Niech każdy zabiera swą żonę, swoich synów i córki – i niech idzie! Dawid jednak powiedział: Nie róbcie tak, moi bracia, z tym, co przecież dał nam PAN. To On nas uchronił i On nam wydał tę hordę, która nas najechała. Kto wam przyzna rację w tej sprawie? Bo dział tego, który wyrusza do bitwy, jest taki sam jak dział tego, który pozostaje przy jukach – mają się podzielić po równo. Od tego dnia Dawid ustanowił to jako ustawę i jako prawo

dla Izraela. Tak też jest do dnia dzisiejszego [1Sm 30,21-25].

Spróbujmy wczuć się w położenie ludzi, którzy pozostali przy jukach. Pozostali, bo byli zbyt słabi, by iść dalej. Nie brali udziału w zwycięskiej walce, bo pozostali przy jukach. Widząc powracających bohaterów z pewnością mieli jakiś rodzaj poczucia niższości wobec nich. Na domiar złego, niektórzy z weteranów zaczęli wytykać im brak udziału w akcji i okazywać swoją wyższość nad nimi. Na szczęście był tam Dawid, który natychmiast zareagował na tę nieprzyjazną postawę. Jako wódz zarządził, by ze słabymi podzielić się zdobyczą i dać im z łupów po tyle samo, co czynnym wojownikom. Mało tego, ustanowił to prawem na zawsze obowiązującym wpośród ludu Bożego. Dawid myślał tak, jak myśli się w Królestwie Bożym. Miał to w sercu, bo myślał po Bożemu, bo dobrze wyczuwał puls serca Bożego. Wiele lat później apostoł Paweł, w natchnieniu Ducha Świętego wyjawiał, co sam Bóg myślał o Dawidzie. **Powołał im na króla Dawida i wystawił mu świadectwo w słowach: Znalazłem Dawida, syna Jessego, męża według serca mego, który wykona całkowicie wolę moją** [Dz 13,22].

Najdobitniejszym dowodem tej niesamowitej atmosfery i kultury Królestwa Bożego jest oczywiście zwycięstwo Syna Bożego – Jezusa Chrystusa. On rozprawił się z naszym największym ciemniącym tzn. z diabłem. Kto pomagał Jezusowi na Golgocie? Który z uczniów Mu towarzyszył? A jednak po zmartwychwstaniu ukazał się im, napełnił ich Duchem Świętym i obdarował życiem wiecznym. Chrystus Pan dzieli się zdobyczami swojego zwycięstwa ze wszystkimi swoimi uczniami, chociaż nieraz okazujemy się zbyt tchórzliwi, słabi i grzeszni, aby należycie opowiedzieć się po stronie Bożej oraz uczestniczyć w ducho-

wej walce. Wystarczy, że uwierzymy w Niego! **On umorzył nasze długi, całą listę niespełnionych zobowiązań – skończył z nimi, gdy przygwoździł je do krzyża. Na tym krzyżu rozbroił zwierzchności oraz władze, publicznie je obnażył i powłókł w tryumfalnym pochodzie** [Kol 2,14-15].

Widzę to na swoim własnym przykładzie. Każdego dnia toczy się we mnie jakiś duchowy bój? Którą z tych bitew kiedykolwiek samodzielnie wygrałem? Owszem, często zaczynam. Zrywam się do walki, ale szybko słabnę i zazwyczaj zostaję przy jukach. Na szczęście Chrystus Pan nie słabnie i się nie zatrzymuje. On wywalcza mi zwycięstwo. **Nie bójcie się ich, gdyż Pan, wasz Bóg, walczy za was** [5Mo 3,22] - upewnia mnie Słowo Boże. **Konia przygotowuje się na dzień bitwy, lecz zwycięstwo należy od Pana** [Prz 21,31]. Kto z nas czuje się aż takim bohaterem, by sobie przypisać zwycięstwo nad diabłem? Raczej większość z nas siedzi przy jukach. **Bogu jednak dzięki! On darzy nas zwycięstwem przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa** [1Ko 15,57].

Bóg chce atmosferę swojego Królestwa już teraz tworzyć w sercach ludzi wierzących. Chce, aby Królestwo Boże było widzialne w lokalnym zborze Jego Kościoła. Ażeby tak było, potrzebne nam jest poznanie serca Bożego. Jezus Chrystus ukochał swoich uczniów! Prostym rybakom powiedział: **Nie bój się, mała trzódko! Gdyż waszemu Ojcu spodobało się dać wam Królestwo** [Łk 12,32]. Uwierzmy więc we wspaniałość Boga. **I my poznaliśmy tę miłość, którą darzy nas Bóg, i zaufaliśmy jej** [1Jn 4,16]. Cieszymy się, że właśnie taki jest Bóg i Jego Królestwo! On ma taki gest, że bez względu na stopień naszych słabości i doczesnych ograniczeń, zrównuje naszą wartość z największymi bohaterami,

wszystkim jednakowo dając dar życia wiecznego!

Gdy stajemy się obywatelami Królestwa Niebios, w którym panuje zasada wyrównywania, to i nam udziela się Boża serdeczność wobec słabych. Chcąc być naśladowcami Boga z radością bierzemy na siebie ciężar zadań dla dobra innych. **My natomiast, mocni, powinniśmy wziąć na siebie ułomności słabych, zamiast dogadzać sobie samym. Niech każdy z nas postępuje w sposób miły dla bliźniego, dla jego dobra i dla zbudowania. Chrystus również nie dogadzał sobie, ale, jak napisano: Spadły na mnie zniewagi urągających Tobie** [Rz 15,1-3]. Nie wyróżniamy już jednych osób kosztem innych [zob. Jk 2,1-5]. Jako synowie Królestwa skłaniamy się do niskich [zob. Rz 12,16]. Krótko mówiąc, stajemy się ludźmi według serca Bożego! Bóg jest przy słabych. Niechby i dla wielu z nas **wystawił świadectwo: Znalazłem Dawida (Monikę, Macieja, Andrzeja, Tomasza itd.), człowieka według mojego serca.** Kościół jest takim ośrodkiem na ziemi, gdzie kwitnie serdeczność dla słabych. Prawdziwy Kościół reprezentuje Królestwo wyrównywania!

Ludzie mierzą naszą wartość sukcesami i osiągnięciami. Nieraz więc ktoś będzie przebąkiwać, że to i tamto nam się nie należy. Gdy nie spełniamy ich warunków, przestajemy być brani pod uwagę i wypadamy z gry. Na szczęście nasz los leży w rękach Chrystusa Pana. Podczas, gdy tylu ludzi nas punktuje, On okazuje nam serce! **Dział tego, który wyrusza do bitwy, jest taki sam jak dział tego, który pozostaje przy jukach! Chcę bowiem temu ostatniemu zapłacić tak, jak i tobie!** Nadchodzi Królestwo Niebios, które charakteryzuje się m.in. zasadą wyrównywania! Cieszymy się wspaniałością i miłosierdziem na-

szego PANA. Coraz wyraźniej widzimy, jak dalece zmiłował się On nad nami! Coraz radośniej popieramy Bożą dobroć dla in-

nych! Bardzo nam się to podoba, że słabi też będą obdarowani. To oznacza, że Królestwo Niebios jest już wpośród nas! ■

Sztuka walki duchowej

Piotr Aftanas

Próby, przeciwności, choroby, przesładowania, kłopoty, upadki, niepowodzenia, niesprawiedliwość – wszyscy ludzie w różnej mierze przeżywają tego typu doświadczenia. Chrześcijanin jest w o tyle lepszej sytuacji, że ma możliwość modlić się o pomoc i liczyć na prowadzenie Ducha Świętego w każdym przypadku. Duch Św. uczy, inspiruje i nakłania do trwania w społeczności ze Zbawicielem. Modlitwa jest walką, której trzeba się nauczyć i którą trzeba

pokochoać. Bóg testuje swoje dzieci - za czasów sędziów pozostawił Izraelowi wokół narody, które go uciskały i ciemniły: „Uczynię to, aby doświadczyć Izraela. Niech się okaże, czy chcą kroczyć drogą wskazaną przez PANA, podobnie jak ich ojcowie, czy nie” (Sędz 2,22). Uczynił tak „w tym celu, aby późniejsze pokolenia synów izraelskich nauczyły się prowadzenia wojny, więc tylko ci, którzy przedtem tego nie umieli” (Sędz 3,2). Przeciwności w chrześcijańskim życiu są



wyzwaniem i sposobnością do nawiązywania z Bogiem intymnej relacji, sposobnością do nauczenia się prowadzenia duchowej walki.

W piękny sposób czynił to wielokrotnie Dawid. „Dawid **pytał** zatem PANA: Czy mam wyruszyć i uderzyć na tych Filistynów?” (1Sm 23,2); „Dawid zatem raz jeszcze **pytał** PANA” (1Sm 23,4); „Następnie **poprosił**: PANIE, Boże Izraela! Twój sługa dokładnie usłyszał, że Saul chce przybyć do Keili, aby zburzyć to miasto ze względu na mnie. Czy władze Keili wydadzą mnie w jego ręce? Czy Saul przybędzie tu, jak to słyszał twój sługa? PANIE, Boże Izraela, daj, proszę, znać swojemu słudze!” (1Sm 23,10); „Dawid **pytał** zatem dalej: Czy władze Keili wydadzą mnie i moich ludzi w ręce Saula?” 1Sm 23,12; „Dawid **zapytał** PANA: Jeśli ruszę w pościg za tą hordą, to czy ją dogonię?” (1Sm 30,8). „Potem Dawid **zapytał** PANA: Czy mam wyruszyć do któregoś z miast Judy? (...) Dawid **pytał** więc dalej: Dokąd mam wyruszyć?” (2Sm 2,1); „Wówczas Dawid **zwrócił się do PANA z pytaniem**: Czy mam ruszyć na Filistynów? Czy wydasz ich w moje ręce?” (2Sm 5,19); „Gdy tym razem Dawid **prosił PANA o radę**, On mu odpowiedział: (...)” (2Sm 5,23) „Dawid **pytał** wówczas PANA o przyczynę tej klęski” (2Sm 21,1).

Dawid odnosił wielkie zwycięstwa. Był człowiekiem według Bożego serca (1Sm 13,14) i zawsze czynił „tak, jak polecił mu PAN” (2Sm 5,25); w przeciwieństwie do Saula, który reprezentuje współczesnych letnich chrześcijan zaangażowanych w religię, kościół, lecz nie szukających rady u Boga. „Tak poległ Saul w swojej niewierności, którą powodowany sprzeniewierzył się PANU. Nie podporządkowywał się on Słowu PANA, a ponadto szukał rady u zmarłych przodków. **Nie radził** się on PANA, dlatego PAN pozbawił go życia, a władzę królewską przeniósł na Da-

wida, syna Jessaja” (1Krn 10,13-14).

Dwie największe porażki Dawida wynikają z braku walki. „Następnego roku, w czasie kiedy królowie zwykli wyruszać na wojnę, wysłał Dawid Joaba wraz ze swoimi wojownikami i z całym Izraelem, i ci spłądowali ziemię Ammonitów i oblegli Rabbę. Dawid wszakże pozostał w Jeruzalemie” (2Sm 11,1). Wiemy, że wówczas ujrzał kąpiącą się kobietę i sprawy wymknęły mu się spod kontroli.

Podobnie, nieco później „...w czasie, kiedy królowie prowadzą wojny, Joab ruszył na czele potężnego zastępu i spłądował ziemię Ammonitów. Nadciągnął również pod Rabbę i obległ ją. Podczas gdy Dawid pozostawał w Jeruzolimie, Joab uderzył na Rabbę i zdobył miasto” (1Krn 20,1). Wprawdzie Dawid potem również wyruszył, lecz by zebrać tylko śmietankę, nad którą pracował Joab. (2Sm 12,26-30). „Gdy potem znów doszło do bitwy z Filistynami...” (1Krn 20,4) walczyli jego dzielni wojownicy, lecz nie on sam. Potem pamiętamy, że zapłonął gniew Pana i Bóg dopuścił, by szatan pobudził serce Dawida do policzenia Izraela (1Krn 21,1-17). Mimo tego Dawid nie poległ w niewierności, lecz zawsze korzystał się i pokutował.

Od Dawida uczymy się więc sztuki duchowej walki. Możemy wyciągać wnioski z jego porażek i nie powtarzać jego błędów. Jak mówi mądra pieśń sprzed 200 lat:

Któż to może wypowiedzieć ile łask tracił my tu,

Gdy modlitwę zaniedbamy nie ufając szczerze Mu.

Gdy nam wrogie moce grożą, koło nas tu burza dmie,

Nie musimy drzeć w bojaźni, gdy modlimy z wiarą się). ■

Co stanie się z Kościołem, kiedy kaznodzieje nie będą już potępiać grzechu?

David Wilkerson

Prawdopodobnie znacie historię króla Dawida i jego jednorazową aferę cudzołóstwa z Batszebą. Ten incydent zaowocował ciężą Batszeby. Kiedy tylko ona się o tym przekonała, wysłała wiadomość do Dawida, mówiąc - „spodziewam się dziecka”. Kiedy Dawid przeczytał tę wiadomość, wpadł w panikę. Jego reputacja bogobojnego i prawego człowieka była w niebezpieczeństwie. Oto był człowiek, który napisał ponad 3000 psalmów i pieśni duchowych. Był również Bożym narzędziem w zwalczaniu wrogów Izraela oraz świadectwem dla świata, co to znaczy mieć wielkie serce dla Boga.

Grzech

Teraz w stanie paniki Dawid myśli nie tylko o swojej reputacji, ale również o Panu. Gdyby jego grzech został ujawniony, byłoby to zniewagą dla imienia Bożego. Dawid w myślach wyobrażał sobie wielki skandal. Dlatego wymyślił plan zatuszowania swojej afery z Batszebą. Zaczął od tego, że wysłał wiadomość do Joaba, generała swojej armii. Ta wiadomość brzmiała, „Prześlij do mnie Uriasza Chetejczyka” (2 Sam. 11:6).

Uriasz był mężem Batszeby i był młodym żołnierzem w armii Izraelskiej. Prawdopodobnie Uriasz należał do jednostki elitarniej, gdyż Pismo Święte wymienia go, jako jednego z trzydziestu najdzielniejszych żołnierzy Dawida (patrz 23:39). Kiedy Joab otrzymał wiadomość od Dawida, musiał się zdziwić, znał bowiem serce Dawida, włącznie z jego pożądaniami. Jednak ten generał wysłał Uriasza do Jerozoli-

my, by dowiedział się, czego Dawid od niego chce.

Kiedy Uriasz przybył, Dawid przyjął go w swoim królewskim pałacu i natychmiast zaczął rozmawiać o sytuacji na froncie. Zapytał, „Jak tam idzie wojna? A jak powodzi się twojemu generałowi. Czy odnosicie zwycięstwa”? Uriasz musiał się dziwić, „Co to wszystko ma znaczyć? Ja jestem tylko młodym żołnierzem. Nie zrobiłem nic, by król poświęcał mi tyle uwagi”. Mógł też być podejrzliwy i nawet mógł słyszeć plotki o tej aferze (choć Biblia nie mówi, czy to było publicznie znane).

Prawda jest taka, że Uriasz był manipulowany przez Dawida. Król myślał, że jego problem zniknie, gdyby tylko mógł namówić Uriasza, by tej nocy spał ze swoją żoną. Wtedy Uriasz mógłby pomyśleć, że to on jest sprawcą ciąży żony. Dawid powiedział do niego, „staczałeś ciężkie walki i musisz być zmęczony. Idź i odpocznij tej nocy w domu, a ja wyślę ci tam coś dobrego do zjedzenia”. Jednak, kiedy Uriasz wyszedł, nie poszedł do domu. Zamiast tego spał ze strażą przed pałacem. Kiedy Dawid następnego dnia dowiedział się o tym, przywołał Uriasza i zapytał: „Dlaczego nie poszedłeś ubiegłej nocy do swojej żony”?

Uriasz odpowiedział: „Mój dowódca Joab i wojownicy mojego pana obozują w otwartym polu, a ja miałbym pójść do mojego domu, jeść, pić i obcować z moją żoną? Jakoś żyw i jak żyje dusza twoja, że takiej rzeczy nie uczynię” (2 Sam. 11:11). Uriasz myślał tylko o swoich współtowarzyszach. Jego lojalność musiała być jak rozżarzone węgle na głowie Dawida.

Teraz król zaczął panikować jeszcze bardziej. Kazał Uriaszowi pozostać w Jerozolimie jeszcze jedną noc, by zrealizować inny plan. Tego wieczora zaprosił Uriasza, by jechał z nim przy jego stole i podawał dużo wina, by go upić. Jeżeli Uriasz upije się do nieprzytomności, to zapomni o swoich współtowarzyszach na wojnie i pójdzie spać ze swoją żoną.

Czy możecie sobie wyobrazić tego bogobojnego króla, kaznodzieję sprawiedliwości, jak próbuje upić swojego wiernego żołnierza? Tak właśnie Dawid postąpił i ten plan zadziałał: Uriasz się upił. Wtedy Dawid rozkazał straży, „Zabierzcie tego człowieka i zanieście go do jego łóżka”. Jednak Pismo Święte znowu mówi, „Wieczorem (Uriasz) wyszedł, aby się położyć na swoim postaniu wraz ze sługami swojego pana. Lecz do swojego domu nie poszedł”. (11:13).

Teraz już panika Dawida doszła do szczytu. Wiedział, że musi podjąć drastyczne kroki. Napisał więc list do Joaba, rozkazując mu, by postawił Uriasza na samym przedzie frontu walki. Potem, kiedy nieprzyjaciel zaatakował, Joab ma wycofać innych żołnierzy, z wyjątkiem Uriasza. Krótko mówiąc, Dawid chciał zabić Uriasza.

Dawid wręczył zapieczętowany list Uriaszowi, by ten doręczył go Joabowi. Lojalny Uriasz nie wiedział, że przyniósł swojemu dowódcy wyrok śmierci na samego siebie. Kiedy Joab przeczytał ten list, przejrzał podstęp Dawida, ale wykonał rozkaz króla i wysłał Uriasza z misją samobójczą. Tak, jak Dawid zaplanował, żołnierz ten zginął w walce.

Aż trudno sobie wyobrazić, że bogobojny i sprawiedliwy człowiek, taki jak Dawid mógł popełnić tak okropny grzech.

Nawet obecnie, kiedy media donoszą o gwałtach, przemocy i morderstwach, historia Dawida wyróżnia się, jako jeden z najgorszych upadków przywódców. Dlaczego?

Bo popełnił to mąż Boży, ktoś, kto był prawy i sprawiedliwy.

Chyba pamiętacie, co stało się potem: Batszeba opłakiwała śmierć swojego męża przez siedem dni, zgodnie z zakonem. Potem Dawid wziął ją do swojego pałacu, gdzie dołączyła do jego haremu żon (on już miał pięć). Wreszcie Batszeba urodziła Dawidowi dziecko. Przez cały rok po tym morderstwie Dawid nie okazał ani śladu pokuty za swoje czyny. Nawet usprawiedliwił przed Joabem śmierć Uriasza, mówiąc, że Uriasz zginął na wojnie: „Miecz pożera raz tego, raz innego” (11:25).

Dawid potraktował swój grzech lekko, ale Bóg nie. Pismo Święte mówi: „Lecz ten postępek, który popełnił Dawid, nie podobał się Panu” (11:27).

Napomnienie

Dzięki Bogu, Dawid miał pastora, który nie bał się człowieka.

Prorok Natan był pastorem Dawida. On nie bał się ujawniać grzechów swojej trzody, nawet grzechów samego króla. Ja patrzę na Natana, jako na bogobojnego pastora, który płacze nad grzechami swojego zboru. Musiało go to bardzo zasmucić, że Dawid, człowiek, na którego wszyscy patrzyli jako na bogobojnego i sprawiedliwego, ukrywał swój grzech.

Natan dobrze wiedział o wszystkim, co Dawid zrobił, gdyż objawił mu to Duch Święty. Ten podobno sprawiedliwy król przestąpił trzy święte przykazania: pożądał żony swojego bliźniego i ukradł mu ją, popełnił z nią cudzołóstwo i dopuścił się morderstwa, by to wszystko ukryć. Jak Natan zachował się w tej sytuacji? Jak ten kaznodzieja świętości napomniął kogoś, kto ukrywał taki straszny grzech?

Wielu młodych pastorów zadawało mi podobne pytania: „Jak rozprawić się z grzechem w moim zborze? Tyle małżeństw się rozwodzi, a inne żyją w cudzołóstwie.

Wiem, że jestem odpowiedzialny za głoszenie Bożej świętości, ale też nie chcę nikogo wypędzać z kościoła”.

Ja zawsze odpowiadam takim młodym kaznodziejom tak samo: „Zbór będzie słucał wszystkiego, co masz im do powiedzenia, jeżeli będziesz to mówił przez łzy. Nie możesz ich bić po głowach twoim kazaniem. Oni muszą wiedzieć że twoje serce jest złamane. Próbuj ich prowadzić do pokuty, głosząc Bożą łaskę. Tak, Jego Słowo jest mieczem obosiecznym, ale musisz go używać w pluszowych rękawiczkach”.

Oczywiście nie wszyscy kaznodzieje są tacy. Ja regularnie otrzymuję listy od chrześcijan, którzy mówią, „Musiałbyś słyszeć takiego oto kaznodzieję. On twardo atakuje grzech”. A jednak bardzo często kanzania tych pastorów, to nic innego, jak gniewne tyrały przeciw rzeczom zewnętrznym. Ich przesłanie rzadko zawiera Boże miłosierdzie lub łaskę. Zamiast tego kładą oni ciężkie brzemiona na barki swoich owiec, a sami nawet palcem ich nie dotykają, by im ulżyć.

Ja wierzę, że Natan daje nam wspianały przykład tego, jak bogobojny sługa ujawnia grzech.

On nie wtargnął przed oblicze Dawida, wymachując rękami i krzycząc. On nie pokazywał w gniewie palcem w twarz Dawida i nie krzyczał, „Jesteś winien”! Nie, on przekazał Boże, niesamowite, obnażające grzech poselstwo z wielką mądrością, mocą przekonującą i miłosierdziem. Użył do tego podobieństwa.

Natan powiedział do Dawida: „ Pewien ubogi człowiek miał jedną małą owieczkę. Była ona ulubienicą całego domu i kochali ją, jak członka rodziny. Ta owieczka kładła się na kolanach każdego i chciała, by ją głaskać. Człowiek ten wychowywał ją, jak jedno ze swoich dzieci. Ten biedny człowiek miał bogatego sąsiada, który miał wiele owiec. Pewnego dnia ten bogaty człowiek

miął gościa. By przygotować posiłek, wyśłał swojego sługę, aby zabił owieczkę. Powiedział jednak temu słudze, by nie brał tej owieczki z jego dużych stad, ale by ukradł owieczkę temu sąsiadowi, zabił ją i przyrzędził posiłek dla gościa”.

Kiedy Dawid to usłyszał, wybuchnął wielkim gniewem na owego męża i rzekł do Natana: „Jako żyje Pan, że na śmierć zasługuje mąż, który tak postąpił. Za owieczkę zapłaci w czwórnasób, dlatego że taką rzecz uczynił i że nie miał litości”(2 Sam. 12:5-6).

W tym momencie Natan musiał już mieć łzy w oczach. Z drżeniem powiedział do Dawida, „Ty jesteś tym mężem... ty odrzuciłeś przykazania Pana... ty zabiłeś Uriasza Chetejczyka mieczem i ty wzięłeś jego żonę, by była twoją żoną” (12:7,9).

Natan mówił, „Dawidzie, czy tego nie rozumiesz? Opowiadam ci twoją historię. Ty miałeś pięć żon, a jednak ukradłeś jedną żonę innego człowieka. Nie miałeś nad nim litości. Wysłałeś go do walki, by zginął, byś ty mógł wziąć tę jego owieczkę. Stałeś się cudzołożnikiem, mordercą i złodziejem. Zlekceważyłeś Słowo Boże”. Natan ujawnił każdy szczegół grzechu Dawida, ale nie zrobił tego w furii, a raczej mówił spokojnie i prosto do króla: „Natan powiedział do Dawida” (12:7, podkreślenie moje).

To uderzyło Dawida tak, że został złamany. Kiedy czytamy Psalm Davida napisane od tego czasu, widzimy jego złamane serce: „Moje kości są słabe. Nie mogę spać. Każdej nocy zlewam moje postanie łzami”. To Duch Święty pobudzał serce Dawida i prowadził go do pokuty. Dawid nie potrafił uciec przed miłosiernym Bożym działaniem.

Kiedy czytałem tę historię, Duch Święty nie pozwolił mi odejść, aż pokazał mi w niej potężną prawdę.

Kiedy przestudiowałem ten urywek, zacząłem wołać do Boga: „Panie, czy będę

dziesz dla mnie też tak miłosierny, jak dla Dawida? Czy pošlesz do mnie mocne, ujawniające grzech słowo tak, jak do niego? Boże, proszę, gdybym kiedyś poszedł na kompromis, napomnij mnie przez Bogobojnego proroka, który nie boi się ujawniać grzechu”.

Wierzę, że jednym z największych darów Bożych dla Jego kościoła są wierni kaznodzieje, którzy w miłości ujawniają nasze grzechy i napominają nas. Dziękuję Bogu za takich „kaznodziejów Natanów”, ludzi, którzy nie boją się urazić starszych, diakonów lub bogatych członków kościoła. Tacy stają twarzą w twarz z każdym, kiedy trzeba obnażyć ich nieprawości, ale robią to delikatnie i z miłością.

Oczywiście, nie wszyscy chcą takiego napominania. Niektórzy nasi czytelnicy napisali: „Nie lubię otwierać listów od ciebie, bo czytając je, zawsze czuję się niewygodnie. One mnie denerwują. Ja nie mogę służyć takiemu Bogu, jak ty, który zawsze dotyka mojej duszy i coś ujawnia. Musisz

zmiękczyć twoje kazania, bo ja ich nie znoszę”.

Jako miłujący pasterz wiem, że muszę ostrożnie dobierać ton, ale nie mogę przeproszać za głoszenie przekonującej prawdy. Mam pytanie, co stanie się z kościołem, jeżeli pastory nie będą już pokazywać ludziom ich nieprawości? Jak potoczyło by się życie Dawida, gdyby Natan nie pokazał mu jego grzechu?

Musicie zrozumieć, że Natan był świadom, iż ten potężny król mógłby go pozbawić życia w każdej chwili. On widział już kilka razy rozgniewanego Dawida. To dlatego Natan nie powiedział, „Chcę być przyjacielem Dawida. Będę się o niego modlił i będę blisko niego, kiedy będzie mnie potrzebował. Ufam, że Duch Święty go przekona”. Co by się wtedy stało?

Wierzę, że bez przekonujących słów Natana, Dawida spotkałby najcięższy sąd, jaki kiedykolwiek ludzkość widziała.

Najgorszy sąd to taki, kiedy Bóg odda cię pod pręgierz twojego grzechu i zaprze-



stanie oddziaływania Ducha Świętego w twoim życiu. Tak dzieje się obecnie w życiu wielu chrześcijan. Oni postanowili słuchać tylko miękkich, głaszczących ciąo kazań. Tam, gdzie nie ma przekonującego Słowa, tam nie ma Bożego smutku z powodu grzechu, a tam, gdzie nie ma smutku z powodu grzechu, nie może być pokuty. Tam, gdzie nie ma pokuty, jest tylko zatwardziałość serca.

Apostoł Paweł napisał do zboru w Koryncie: "Teraz jednak cieszę się, nie dlatego, że byliście zasmuceni, ale że byliście zasmuceni ku opamiętaniu; zasmuceni bowiem byliście po Bożemu.... Albowiem smutek, który jest według Boga, sprawia opamiętanie". (2 Kor. 7:9-10). Paweł powiada, że jego napominanie z powodu grzechu Koryntian spowodowało smutek po Bożemu, a to doprowadziło ich do opamiętania. To z kolei spowodowało w nich nienawiść do grzechu, święty strach przed Bogiem i pragnienie, by żyć właściwie. To by się nigdy nie stało, gdyby on nie głosił im ostrego, przeszywającego i osądzającego słowa.

Powód dla którego Paweł mówił tak ostro do Koryntian był, „aby u was wyszła na jaw gorliwość wasza o nas przed obliczem Bożym” (7:12). Inaczej mówiąc: „Ja nie chciałem was zdenerwować ani potępić. Ujawniłem wasz grzech, byście wiedzieli, jak bardzo was kocham i jak mi na was zależy. Kiedy Duch Święty puka do serca, czasem wydaje się, że to jest nieprzyjemne walenie, ale tak naprawdę to Bóg okazuje wam Jego delikatną miłość”.

Bez takiego słowa Dawida czekałby straszny sąd. On już przeżył cały rok, zajęty swoimi sprawami, nawet nie myśląc o tym, co zrobił. Nie słyszał żadnych słów napomnienia ani potępienia. Z każdym dniem było mu łatwiej usuwać z pamięci jego grzech. Ponadto jego armia dalej odnosiła decydujące zwycięstwa. Na ze-

wnątrz wydawało się, że wszystko układa mu się dobrze. Ale ja jestem pewien, że Dawid nie mógł spać po nocach. Prawdopodobnie budził się każdego dnia z ciemną chmurą wiszącą nad nim. Prawda jest taka, że nikt, kto ma bliską społeczność z Bogiem, nie może czuć się wygodnie, jeżeli żyje w grzechu.

Podam wam przykład: Udzielałem porady drogiemu chrześcijaninowi, którego podejrzewałem o zdradę małżeńską. Kiedy go to zapytałem, zaprzeczył zdecydowanie. Jakiś miesiąc później, późnym wieczorem poprosił mnie o spotkanie. Kiedy go spotkałem, był złamany i płakał. Wtedy dopiero wyznał, „Pastorze, przez wiele tygodni żyłem w piekle. Okłamałem ciebie i Boga. Żyłem w cudzołóstwie. W uszach brzmiały mi wszystkie kazania, wszystkie słowa ostrzeżenia i nie mogłem tego uciszyć”. Duch Święty stale przypominał temu człowiekowi wszystkie kazania na temat grzechu, które słyszał. To doprowadziło go do opamiętania, ponieważ kiedyś usłyszał te słowa.

Podam jeszcze inny przykład. Pewna siostra w Chrystusie napisała do mnie, „Bracie Dawidzie. Jestem mężatką już 20 lat. Kocham mojego męża, ale teraz chyba będę musiała go opuścić, chociaż tego nie chcę. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego ten mąż Boży, który regularnie chodzi ze mną do kościoła, tak bardzo zmienia swój charakter. Zaczął być nieuczciwy względem mnie i między nami powstał jakby mur. Wkrótce stał się dla całej rodziny obcy. Nie mogłam wskazać palcem, co to jest. Modliłam się i robiłam wszystko, co mogłam, próbując zrozumieć, dlaczego on tak się zmienił. Wreszcie odkryłam powód: on był uzależniony od pornografii już od czasu, kiedy się pobraliśmy, a nawet jeszcze wcześniej. Dalej uważa się za chrześcijanina i chodzi ze mną do kościoła, ale z tego nie chce zrezygnować”.

Ten człowiek straci swoją rodzinę i dom. Uważa, że jest narodzony na nowo i idzie do nieba. Czy uważacie, że on potrzebuje poklepania po plecach i słowa pochwały? Czy powinien usłyszeć jakiegoś kaznodzieję, który mu powie, „Jesteś w porządku, Jezus cię kocha”? Nie! Nigdy! On potrzebuje Natana, kogoś, kto mu powie, „Ty jesteś winien”! On musi zostać obudzony. Pod nim musi się zapalić ogień Ducha Świętego. W innym przypadku on wróci do swojego grzechu i w końcu to go zniszczy.

Gdyby nie było Natana – nie było przesywającego słowa proroczego, Dawid mógłby skończyć jak Saul: duchowo martwy, bez prowadzenia Ducha Świętego i bez społeczności z Bogiem.

Kiedy Dawid usłyszał pełne miłości, ale przesywające słowa Natana, przypomniał sobie, jak poprzedni król był ostrzegany przez proroka. Dawid wiedział o wszystkich ostrzeżeniach Samuela skierowanych do króla Saula. Słyszał też o dwuznacznej odpowiedzi Saula, który mówił, „zgrzeszyłem”. (Ja nie wierzę, że Saul wołał z głębi duszy, jak Dawid, „Zgrzeszyłem przeciw Panu”).

Dawid widział osobiście ruinę Saula. Kiedyś bogobojny, prowadzony Duchem Świętego, przekazane przez świętego proroka. Wkrótce Saul zaczął chodzić swoim drogami, w goryczy i buncie. Wreszcie Duch Święty odszedł od niego: „Ponieważ wzgardziłeś rozkazem Pana, więc i On wzgardził tobą i nie będziesz królem” (1 Sam. 15:23). „Pan odstąpił od Saula” (18:12). Saul na koniec udał się do wróżki po poradę. Wyznał przed nią, „Bóg odstąpił ode mnie i już nie daje mi odpowiedzi ani przez proroków, ani przez sny; przywołałem więc ciebie, abys mi oznajmił, co mam czynić” (28:15).

Pokuta

Dawid pamiętał wściekłość i terror tego człowieka, który odrzucił Słowo Boże. Nagle ta prawda przeszła jego serce: „Bóg nie ma względu na osoby. Ja zgrzeszyłem tak, jak Saul. Teraz tu jest inny prorok, który przekazuje mi Słowo od Boga tak, jak Samuel przekazał Saulowi. O, Panie, zgrzeszyłem przeciw Tobie! Nie zabieraj ode mnie Ducha Świętego, jak zabrałeś od Saula”.

Dawid napisał, „Ja bowiem znam występki swoje i grzech mój zawsze jest przede mną. Przeciwno tobie samemu zgrzeszyłem i uczyniłem to, co złe w oczach twoich... Serce czyste stwórz we mnie, o Boże... Nie odrzucaj mnie od oblicza swego i nie odbieraj mi swego Ducha świętego”!(Psalm 51:3-11).

Pewien komentator sugeruje, że pomimo pokuty Dawid nigdy nie otrząsnął się z tego upadku. Wskazuje, że od tego czasu Biblia niewiele mówi o zwycięstwach Dawida. Sugeruje raczej, że Dawid usunął się w cień aż do śmierci. Prawdą jest, że Dawid poniósł ciężkie konsekwencje za swój grzech. Nawet wypowiedział sam nad sobą sąd: Powiedział do Natana, że ten bogaty człowiek, który ukradł owieczkę temu biednemu, zapłaci cztery razy tyle. Tak się stało w życiu Dawida: dziecko, które urodziła Batszeba, zmarło za kilka dni. Również trzech synów Dawida – Amnon, Absalom i Adonijasz zmarli śmiercią tragiczną. Tak więc Dawid zapłacił za swój grzech czterema własnymi owcami.

Biblia wyraźnie pokazuje, że kiedy my zwracamy się do Pana w szczerej, serdecznej pokucie, Bóg odpowiada i daje nam pełne pojednanie i odnowienie. Nie musimy skończyć tak, jak Saul, staczając się w szaleństwo i terror. Nie musimy też „wycofywać się z życia”, spędzając nasz czas w zawstydzeniu, czekając aż Pan nas

zabierze do domu. Wprost przeciwnie, prorok Joel zapewnia nas, że Bóg natychmiast odpowie, jeżeli zwrócimy się do Niego. „Rozdzierajcie swoje serca... i nawróćcie się do Pana, swojego Boga, gdyż On jest łaskawy i miłosierny, nierychły do gniewu i pełen litości, i żał mu karania”! (Joel 2:13).

Bóg potem daje nam Swoje niesamowite obietnice: „I wynagrodzę wam szkody lat, których plony pożarła szarańcza. Wtedy będziecie jeść obficie i nasycicie się, i wystawiać będziecie imię Pana, swojego Boga, który dokonał u was cudów, i mój lud nigdy nie zazna wstydu” (2:25-26). Pan obiecał, że wynagrodzi nam wszystko. Musicie zrozumieć, że kiedy to proroctwo było przekazane, Bóg już ogłosił sąd nad Izraelem. Kiedy ludzie pokutowali, Bóg powiedział, „Teraz Ja uczynię dla was wspaniałe rzeczy. Przywrócę wam wszystko, co diabeł wam ukradł.

Kochani, Boże miłosierdzie pozwala nawet najgorszemu grzesznikowi powiedzieć, „Nie jestem narkomanem, nie jestem alkoholikiem, nie jestem cudzołożnikiem. Jestem dzieckiem Boga żywego i wszystkie prawa nieba są w mojej duszy. Już nie żyję pod potępieniem, gdyż moja przeszłość jest za mną. Nie muszę płacić za żadne przeszłe grzechy, gdyż Jezus zapłacił za mnie pełną cenę. Ponadto powiedział, że On przywróci mi wszystko.

Tu jest prawda o tym, co stało się z Dawidem: On posłuchał Słowa Bożego przekazanego przez Natana, pokutował i był posłuszny, a w wyniku tego przeżył resztę swojego życia, wzrastając w poznawaniu Boga. Pan wlał wielki pokój w życie Dawida i wreszcie wszyscy jego wrogowie zostali uciszeni.

Jednak najwyraźniejszym dowodem odnowienia w życiu Dawida jest jego własne świadectwo. Przeczytajcie, co Dawid napisał przed śmiercią:

„Pan jest opoką moją i twierdzą moją, i

wybawicielem moim, Bóg skałą moją, jemu ufam, Tarczą moją, rogiem zbawienia mego” (2 Sam. 22:2-3). „Mój Bóg.. słyszał mój głos... wyciągnął mnie z wielkiej toni.. postawił mnie na miejscu przestronnym... wybawił mnie, bo ma we mnie upodobanie” (22:7,17,20) Prześledziliśmy to, co Dawid uczynił i to nie podobało się Bogu, ale nawet po tym Dawid mógł powiedzieć, „Pan ma we mnie upodobanie”.

Dlaczego Dawid będzie zawsze znany jako „człowiek według serca Bożego”? Ponieważ on szybko i szczerze pokutował ze swoich grzechów. Przypowieści mówią nam: „Kto zważa na karcenie, ten jest czczony” (Przypow. 13:18). Bóg uczy tego, kto kocha i przyjmuje Boże napomnienia.

„Nie chcieli mojej rady, gardzili każdym moim ostrzeżeniem. Dlatego muszą spożywać owoc swojego postępowania i sycić się swoimi radami, gdyż odstępstwo prostaków zabija ich” (1:30-32). Jeżeli zamkniesz ucho na Boże napomnienia, to cię zniszczy.

„Drogą życia są napomnienia do karności” (6:23). Mówiąc prosto, Boże Słowo, które osądza, przynosi życie.

Drodzy święci, „twarde kazanie”, które jest przekazywane ze łzami, to kazanie o łasce. Jeżeli jesteś doświadczany przez Słowo Boże, jeżeli Duch Święty nie pozwala ci siedzieć wygodnie w grzechu, to jest łaska i miłosierdzie. To głęboka miłość Boża w działaniu, przenosząca cię ze śmierci do życia.

Czy odpowiesz na to tak, jak Dawid? Jeżeli tak, to zaznasz prawdziwego odnowienia i pojednania. Bóg też przywróci ci wszystko, co nieprzyjaciel ci wykradł. Halleluja.

*Tekst pochodzi ze strony
worldchallenge.com*

Śródtytuły pochodzą od redakcji ■

Co to znaczy, że Jezus jest synem Dawida?

Siedemnaście wersetów Nowego Testamentu opisują Jezusa jako „Syna Dawida.” Pojawia się zatem pytanie, jak Jezus mógł być synem Dawida, skoro Dawid żył jakieś 1000 lat przed Jezusem? Odpowiedź jest taka: Chrystus (Mesjasz) był wypełnieniem proroctw o nasieniu Dawidowym (2 Księga Samuela 7,14-16). Ew. Mateusza w 1 rozdziale podaje genealogiczny dowód na to, że Jezus w swojej linii przodków według ciała, był bezpośrednim potomkiem Dawida przez Józefa, jego ojca w sensie prawnym. Genealogia w 3 rozdziale Ew. Łukasza podaje pokrewieństwo Jezusa od strony jego matki, Marii. Jezus jest bezpośrednim potomkiem Dawida, przez adopcję z Józefa, a z pokrewieństwa krwi z Marią. Przede wszystkim jednak, gdy odnieszono się do Chrystusa jako Syna Dawidowego, oznaczało to odwołanie do jego tytułu mesjanistycznego, do którego odnosi się proroctwa Starego Testamentu.

Jezus kilkakrotnie został określony słowami „Panie, tyś Synem Dawida”, przez ludzi, którzy przez wiarę szukali miłosierdzia i uleczenia. Kobieta, której córka była opętana demonami (Ew. Mateusza 15,22), dwóch niewidomych ludzi na jego drodze (Ew. Mateusza 20,30) czy ślepy Bartymeusz (Ew. Marka 10,47) wołali do syna Dawida o pomoc. Tytuły, jakich używali w odniesieniu do niego, wskazywały na ich wiarę w niego. Nazywając go „Panem” wyrażali i uznawali jego boskość, potęgę i moc, a nazywając go „Synem Dawida”, prorokowali o nim jako Mesjaszu.

Faryzeusze, słysząc jak ludzi nazywali Jezusa „Synem Dawida”, również rozumieli znaczenie tego tytułu. Ale inaczej aniżeli ci, którzy wołali do niego z wiarą, oni byli tak zaślepieni swoją pychą i niezrozumieniem Pism, że nie widzieli tego „co ślepi żebrzący ludzie widzieli - że oto tutaj jest Mesjasz, na którego prawdopodobnie czekali całe swoje życie. Nienawidzili Jezusa, ponieważ on nie považał ich tak, jak w swoim mniemaniu na to zasługiwali. Zatem, gdy usłyszeli ludzi obwołujących Jezusa Zbawicielem, strasznie się rozwścieczyli (Ew. Mateusza 21,15) i knuli jego śmierć (Ew. Łukasza 19,47).

Jezus później wymusza na skrybach i faryzeuszach, aby wytłumaczyli znaczenie tego określenia. Jak to jest możliwe, że Mesjasz jest Synem Dawida, skoro sam Dawid zwraca się do niego „mój Panie” (Ew. Marka 12,35-37)? Oczywiście, nauczyciele prawa nie umieli odpowiedzieć na to pytanie. Dlatego też Jezus wykazał przywódcom żydowskim ich ignorancję i niezrozumienie tego, co naucza Stary Testament, odnośnie prawdziwej natury Mesjasza, co jeszcze bardziej ich odsuwało od niego.

Jezus Chrystus, jedynym Synem Bożym i jedyną drogą zbawienia świata (Dzieje Apostolskie 4.12), jest również Synem Dawidowym, zarówno w sensie fizycznym jak i duchowym.

Tekst pochodzi z portalu GotQuestions ■



Ostateczny argument

Jarosław Wierchołowski

Niedawno obejrzałem film dokumentalny „Między nami chrześcijanami” (może niezbyt szczęśliwe tłumaczenie oryginalnego tytułu „God between us”), prezentowany w ramach festiwalu filmowego Millennium Docs Against Gravity. Nie spałem po nim całą noc, tak bardzo mnie poruszył.

Młoda dziewczyna (jednocześnie reżyserka filmu) odwiedza rodzinne strony gdzieś w Austrii. Przebywa w domu rodziców, ale także składa wizyty swoim ciotkom i wujkom. Z kontekstu dowiadujemy się, że rodzina od pokoleń trwa w wierze chrześcijańskiej, należąc w większości do Kościoła Metodystów. Reżyserka określa natomiast siebie jako agnostyczkę, która wróciła do rodzinnego, chrześcijańskiego domu, by móc zrozumieć Boga. Film jest zapisem jej rozmów z rodziną na duchowe tematy, ale już w podróży czyta list od jednej z ciotek, oburzonej jej niewiarą, którym w bardzo agresywny sposób stara się ją „nawrócić”. Głównym argumentem tej tyraady jest straszenie piekłem. Nie wydaje się, by zrobiło to szczególne wrażenie na dziewczynie, chyba dlatego, że to nie

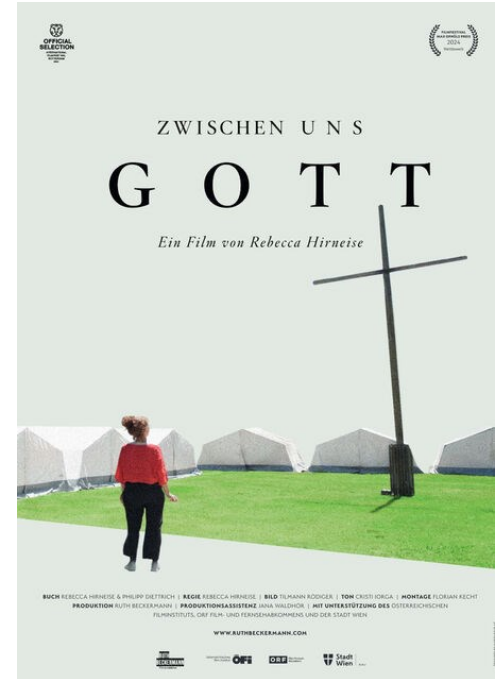
pierwszy raz. Później wraz z kuzynką wspominają, jak w młodości po takim „kazaniu” obie płakały do rana w łóżkach.

A więc jest niemal jak u Hitchcocka - zaczyna się trzęsieniem ziemi, a potem jest tylko gorzej. Dom rodzinny wita naszą reżyserkę wspólnym, zgodnym, międzypokoleniowym śpiewaniem hymnów chrześcijańskich. Ale ta sielanka wkrótce się kończy, kiedy członkowie rodu proszeni są o zajęcie miejsc w kręgu i opowiedzenie o swoim postrzeganiu wiary. Wraca straszenie piekłem i konkretyzowanie, kto na nie zasłużył, pojawia się wyliczanie zakazów i nakazów, których trzeba przestrzegać, by do niego nie trafić, wspomnianie surowego wychowania w rodzinnym domu i kolejne zakazy, wpajane wszystkim od dziecka. Co jakiś czas ktoś rzuca nawet jakiś biblijny cytat, ale nawet dziecko ze szkółki niedzielnej wyłapałoby, że kontekst jest bez sensu. Jedna z ciotek otwarcie mówi zaś, że nie wierzy w Boga, ale jej argumenty świadczą o niedojrzałości jej ateizmu w takim samym stopniu jak wypowiedzi pozostałych o ich... wierze (?).

Chrześcijanin, oglądający ten film jest coraz bardziej zdezorientowany co do tożsamości występujących w nim osób. Formalnie są chrześcijanami, z pewnością oburzyliby się, gdyby to w jakikolwiek sposób podważyć. Faktycznie z ich wypowiedzi widać jednak gołym okiem, że nic nie wiedzą o Bogu, a imię Jezus pada nieśmiało może w jednej czy dwóch wypowiedziach. Jeden z mężczyzn dużo mówi o tym, że Bóg jest miłością, po czym płynnie przechodzi do stwierdzenia, że trzeba kochać ludzi i być dobrym człowiekiem, by zostać zbawionym. Autorka filmu nie uzyskuje żadnej sensownej i spójnej odpowiedzi na pytania, z którymi przybyła. Z nadzieją na zgłębienie tematu spotyka się jednak sam na sam z niektórymi osobami z rodzinnego kręgu.

Na pierwszy ogień idzie wuj „od miłości” i jego żona. Już na wstępie odmawiają wzięcia się za rękę, a dalej z miłością jest coraz gorzej. Okazuje się, że teoria teorią, a „żyć jakoś trzeba” i że w tym życiu na Boga, nawet swoiście rozumianego, nie ma miejsca. Podobne stwierdzenie, wręcz wprost wypowiedziane, pada z ust kolejnego wuja, zaangażowanego z kolei w działalność lokalnej wspólnoty charyzmatycznej.

Zbiorowisko przeraźliwie smutnych ludzi, mających bardzo duże mniemanie o sobie i uważających się za rzeczników Pana Boga - z takim obrazem pozostałem po zakończeniu seansu, powtarzając sobie, że nigdy nie chciałbym spotkać takich ludzi. I w sumie nie dziwiłem się zupełnie ciotce-ateistce z filmu, powtarzającej, że takiego Boga zdecydowanie nie lubi. A jak Go polubić poprzez takich ludzi, uważających się za Jego wyznawców (bo o byciu uczniem nikt nawet nie wspomina i chyba nie wie)? Ale opamiętałem się dość szybko, bo przecież właśnie tacy ludzie powinni usłyszeć Dobrą Nowinę o tym, że naśladowanie Chrystusa to nie przestrzeganie zakazów i nakazów; o tym, że On zmarł na krzyżu; by ich grzechy



były odpuszczone; o tym, że jednak faktycznie wiemy, kto pójdzie do piekła - ten, kto nie narodził się na nowo. Myślę, że dla postaci z ekranu to byłyby rewolucyjne wiadomości, najwyraźniej nikt im nigdy tego nie powiedział. Zostali wychowani w klatce Zakonu i żyją w niej nadal, a najdobitniejszym na to dowodem jest bijący od nich przeraźliwy smutek.

Film kończy się sceną, w której seniorzy rodu zasiadają razem do posiłku. Ktoś z rodziny kilka razy przypomina mężczyźnie, by się pomodlił przed jedzeniem i ostatecznie tak się dzieje. Gdyby narodził się na nowo z Ducha i mogli powtórzyć za apostołem Pawłem „już nie żyję ja ale żyje we mnie Chrystus”, nikt nie musiałby im o tym przypominać. Dzięki Bogu, że mogę widzieć to w znajomych chrześcijanach w sędziwym wieku, którzy z wiekiem coraz bardziej przybliżają się do Boga, zamiast od Niego oddalać.

Reżyserka filmu szukała Boga w rozmowach z bliskimi, ale Go nie znalazła. Wielu z nich jednak próbowało wskazywać jej „ostateczny argument” za Jego istnieniem. Fakt nadania przykazań, miłość, porządek rzeczy... Ale dla wuja charyzmatyka absolutnie ostatecznym argumentem były uzdrowienia. Młoda rozmówczyni nie ustawała w próbach dotarcia do uzdrowionych, ale otrzymywała tylko pokrętne wyjaśnienia, a telefon rzekomego uzdrowiciela albo nie odpowiadał, albo jego sekretarka sypała jak z rękawa charyzmatycznymi sloganami. Ale dlaczego niby Bóg miałby dokonywać cudów wśród takich ludzi? Nikt im nigdy nie powiedział, że naprawdę ostatecznym argumentem za istnieniem Boga jest narodzenie na nowo, całkowita przemiana człowieka, której On może dokonać. Największy cud. I samo Słowo Boże, będące Prawdą. Ale najwyraźniej nie czyta się go nikt z bohaterów filmu, zadowolając się

cytatami, wyrwanymi z kontekstu i najczęściej rozumianymi opatrnie.

Autorka filmu odjechała do siebie, utwierdzona w przekonaniu, że Boga jednak nie ma, a przynajmniej nie tu, gdzie spodziewała się Go znaleźć. I obawiam się, że niestety z podobnymi refleksjami opuszczała salę kinową publiczność, która sama nie zna Boga i Go nie szuka. Dla chrześcijan z kolei film jest źródłem ważnych refleksji - o wadze świadectwa naszego życia, o konieczności głoszenia wyłącznie Jezusa i ewangelicznego przesłania - „słów, które darzą życiem”.

Między nami chrześcijanami (God between us), reż. Rebecca Himeise; film niestety najprawdopodobniej nie będzie wyświetlany w kinach, można go znaleźć w internecie, być może pojawiać się będzie na innych festiwalach filmów dokumentalnych). ■

Blizny - recenzja

Piotr Aftanas

Jules Riding z Nowej Zelandii nie spodziewał się, że jego najnowszy album (dwunasty) zostanie w całości wyprzedany już w połowie jego trasy koncertowej po Europie. Załapałem się na jedną z ostatnich CD. Przepiękna to muzyka. Balladowa, z anielskimi backingowymi wokalami prawie dziesięciu osób w różnych konfiguracjach. Tu i ówdzie zapłacze gitara Gilmoura, a może i Rotherego, usłyszymy konga, mandolinę, ukulele, ale też bas, perkusję, klawisz i oczywiście akustyczną gitarę Julesa i jego głęboki i ciepły śpiew. Poczujemy klimat Cohena, Simona&Garfunkela, Dylana,

Pink Floyd. Inspiracją do jej nagrania stał się między innymi najwyższy na świecie wskaźnik samobójstw wśród nastolatków, właśnie w jego ojczyźnie. Jak pisał rok temu na swoim profilu na fb:

„Pracuję nad nowym albumem zatytułowanym ‘Scars’. Utwór tytułowy został zainspirowany bliznami, które widziałem na ramieniu przyjaciela, powstałymi w wieku 15 i 16 lat. Przypomina mi się, że Nowa Zelandia ma wysoki wskaźnik samobójstw (który wzrosło wraz z legalizacją eutanazji) i niepokojąco wysoki wskaźnik samo-

bójstw wśród nastolatków. Wygląda na to, że narodowa religia Nowej Zelandii, świecki humanizm (który uczy ewolucji), płaci żalosną dywidendę nastolatkom, którzy nie wiedzą, kim są ani po co tu są, ani nie wiedzą, jaki jest cel życia”.

Sam Jules miał bardzo trudne dzieciństwo, wiele lat cierpiał na depresję. Na koncertach opowiada w jaki sposób został z niej uwolniony dzięki Bożej łasce i pomocy przyjaciół i lekarzy. Jego piosenki są nie tylko muzyczną terapią, ale przede wszystkim mocnym świadectwem całkowitego uzdrowienia. Teksty ściśle zakorzenione w Biblii, niosą rozwiązanie, otuchę, nadzieję, pokój, wzbudzają wiarę.

Pierwszy utwór **Word of God** nie pozostawia złudzeń co do radykalnych i bez-

kompromisowych przekonań Autora. Wielokrotnie powtarzany refren nawiązuje do Listu do Hebrajczyków 4,12-13: „*Słowo Boże jest żywe, skuteczne i ostrzejsze niż obojczy miecz i tak przenikliwe, że aż rozdziela spojenia i rdzenie duszy i ducha, a zdolne jest rozsądzać myśli i zamiary serca. Żadne stworzenie nie ukryje się przed Nim, lecz wszystko jest obnażone i odsłonięte dla oczu Tego, przed którym mamy zdać sprawę*”. Już na samym początku płyty Jules stawia sprawę jasno – Sola Scriptura. Żaden człowiek, ani żadna idea nie ma takiej mocy jak Słowo Boże. Jest ono skuteczne i pożyteczne do nauki, wykazywania błędów, do poprawy i wychowywania, jak pisze Jules nawiązując do drugiego listu do Tymoteusza.

Następna piosenka, trochę w stylu Leonarda Cohena - **The Lord Heals the Bro-**



kenhearted oparta jest na Psalmie 147: „Uzdrowia tych, których serce znękanе, i rany ich opatruje”.

Uzdrowienie serca jest bardzo powiązane z oddawaniem czci Bogu w duchu i w prawdzie. Wielki błąd popełnił kiedyś król Asa (2 Księga Kronik), gdy poważnie zachorował na nogi – nie zwracał się w tej chorobie do Boga, lecz tylko do lekarzy. Jules nie kwestionuje medycyny, psychologii, psychiatrii – w pełni korzystał z ich pomocy, ale w pierwszej kolejności powierza swoje sprawy Bogu.

Trzeci utwór - **Coming of the Lord** – mówi o buncie przeciw Bogu, o antychryście i o końcu świata. Świadomość bliskości powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię skłania do refleksji nad sensem moich dzisiejszych decyzji.

Red Red Blood of Jesus zachęca do szukania światła w świecie ogarniętym ciemnością.

The Gift – „Ignorujemy Wąską Ścieżkę. Odwracamy twarz...decydujemy się odwrócić” - śpiewa Jules, jakby prorokując, że ludzkość nie chce i nie skorzysta z tego wielkiego daru, jaki został jej dany.

Życie jest podróżą – „Życie to podróż wypełniona bliźniami i wspomnieniami... Zmarnowane chwile, utracone horyzonty... Mętne myśli wydają się błędne... Starzejący się włóczęga, który przeminął z deszczem”. Wielu znanych wykonawców, gdy dochodzi do pewnego wieku, np. z siódemką z przodu, z mniejszą lub większą świadomością tego, co „po”, często śpiewa o życiu jako podróży, snuje refleksyjne opowieści o przemijaniu, podsumowuje, rozlicza, wycisza się, przekazuje zasadę siania i zbierania. Dość wspomnieć nowe produkcje Marka

Knopflera czy Davida Gilmoura.

Siódma piosenka to utwór tytułowy - **Scars**. Gdy przyjrzymy się Julesowi na zdjęciach, a tym bardziej na żywo, zobaczymy wypisany na jego twarzy smutek, a jednocześnie radość. „Na mojej twarzy jest blizna... Odległy czas, odległe miejsce... Minęły lata, minęły lata... Otwórz swoje serce, otwórz oczy naprawdę szeroko”. Jakby zwracał się do poranionej psychicznie przyjaciółki: „Historia Twojej blizny nie określa, kim jesteś”.

Shake The Earth. Ponownie piosenka o końcu, o wstrząsach, o arogancji człowieka i blasku chwały Chrystusa, gdy każdy w końcu Go ujrzy, o zniszczeniu przeciwnika tchnieniem swoich ust.

W For you alone stwierdza, że w obliczu rozmaitych przeciwności i przeciwników, w obliczu zawodności ludzkiej pomocy, warto stawać przed Bogiem sam na sam. „W czasach paraliżujących kłopotów... W dniach ciemnej rozpacz... Obciążony nieustającym smutkiem... Łapię rozrzedzone powietrze... Którzy przyjaciele mnie opuścili, którzy pozostali w tyle... Kto był okrutny i bez serca... Kto miał miękkie serce i był życzliwy? Tak, stanąć przed Twoim świętym tronem... Śpiewam... Śpiewam tylko dla Ciebie”.

Ostatnia piosenka **I Will Give You Rest** to delikatny walczyk, który jest prostoduszną zachętą na koniec, zachętą do nawiązania bliskiej, osobistej, prawdziwej i praktycznej relacji ze Zbawicielem ludzkości. „Przyjdźcie do Mnie wszyscy zapracowani i obciążeni, Ja wam zapewnię wytchnienie. Moje jarzmo jest łatwe, moje jarzmo jest łatwe, Moje jarzmo jest łatwe, moje brzemię lekkie”). ■

KRONIKA

ZBOROWA

Maj był wspaniałym miesiącem. To miesiąc, w którym w pełni zaczynamy korzystać z dobrodziejstwa zborowego ogrodu. Wzorem minionych lat zorganizowaliśmy majówkowy piknik. W tym roku zdecydowaliśmy się to zrobić w wolny od pracy piątek – 3 maja. Spotkaliśmy się o godzinie 13 i spędziliśmy kilka godzin w ogrodzie ciesząc się rozmowami i posilając tym, co przynieśliśmy na wspólny stół. Część osób spędzała czas aktywniej na boisku, inni z kolei cieszyli się piękną pogodą i rozmowami. Napawa to optymizmem, gdy możemy obserwować dobrą atmosferę między wierzącymi, którzy chcą się ze sobą spotykać nie tylko podczas niedzielnych nabożeństw.



*Rozmowy przy kawie podczas zborowej majówki,
3 maja 2024*

W sobotę 4 maja upłynęło równo 10 lat od pierwszego nabożeństwa na Olszynie, które zorganizowaliśmy pod namiotami, ustawionymi w ruinach dawnego budynku stajni. Ta okrągła rocznica uzmysławia nam, jak prędko płynie czas. Jednocześnie z serca wyrwa się uwielbienie dla Boga, gdy na zdjęciach obserwujemy, jak wiele pomógł nam uczynić od tamtego czasu. Tylko Jemu należy się wszelka chwała. Wiemy też, że z Jego pomocą przez kolejne 10 lat uda nam się zrobić kolejne kroki wiary w tym miejscu.

Podczas środowego nabożeństwa 8 maja gościliśmy Julesa Ridinga. Ten pieśniarz pochodzący z Nowej Zelandii odwiedził naszą społeczność już po raz trzeci. Tym razem skupił się przede wszystkim na prezentowaniu materiału ze swojej najnowszej płyty pt. „Scars” („Blizny”). Wiele z jego tekstów zaczerpniętych jest wprost ze Słowa Bożego.



*Koncert Julesa Ridinga z Nowej Zelandii. W roli tłumacza
dobrze poradziła sobie Martyna, 8 maja 2024*

Pomiędzy kolejnymi utworami dzielił się również krótkimi świadectwami i informacjami o tym, co było inspiracją danej kompozycji. Jules zadbał również o tłumaczenie tekstów pieśni na język polski, dzięki czemu nawet osoby nie znające języka angielskiego



Carmen i Miron słuchają okolicznościowego kazania w dniu ślubu 25 maja 2024

mogły być zbudowane ich treścią. Był to dobry wieczór, wypełniony spokojną muzyką z głębokim przestaniem.

W maju świętowaliśmy Zielone Świąta. To szczególny dzień dla zielonoświątkowców – wspominamy zesłanie Ducha Świętego, o którym czytamy na początku Dziejów Apostolskich. W niedzielę 19 maja wysłuchaliśmy kazania Słowa Bożego, które zachęcało nas do tego, aby przyjaźnić się z Duchem Świętym. To niezwykle ważne, aby mieć relację z tym, który został nam dany, gdy Jezus wstąpił do nieba. Starajmy się usilnie o to, aby Duch stale mógł nas napełniać.

Rozmyślać więcej o osobie Ducha Świętego możemy również za sprawą śródowych wykładów Pisma Świętego. Pastor zdecydował się na krótki cykl nauczania na temat darów Ducha Świętego. Ważne jest, abyśmy nie tylko posiadali biblijne poglądy w tej kwestii, ale również doświadczali ich i budowali w ten sposób społeczność Kościoła.

W sobotę 25 maja byliśmy świadkami radosnego wydarzenia w naszym zborze. Tego dnia odbył się ślub Carmen i Mirona. Pan Bóg okazał łaskę i zapewnił piękną pogodę. Kazaniem okolicznościowym podzielił się pastor Marian, po czym przyjął też ślubowanie Pary Młodej. Po nabożeństwie przenieśliśmy się do ogrodu, gdzie wykonaliśmy pamiątkową fotografię. Później Carmen i Miron przyjmowali życzenia przy akompaniamencie grającej w tle harfy, a wszyscy goście mogli skorzystać z poczęstunku. Świętowanie mogliśmy przedłużyć na niedzielę, gdy na stołach znów znalazł się poczęstunek, a Młoda Para mogła wysłuchać kolejnej porcji życzeń i rad płynących z dobrego serca.

Tak się złożyło, że maj w tym roku nie tylko rozpoczął się długim weekendem, ale również w ten sposób się zakończył. Tzw. „Boże ciało” wypadło na czwartek 30 maja. Korzystając z tego, że był to dzień wolny od pracy, zdecydowaliśmy się rozpocząć wtedy kurs misyjny „Kairos”, o którym nieraz już informowaliśmy. Była to pierwsza edycja w języku polskim – efekt dwuletniej pracy Ani, Marty, Magdy, Mariusza i Kuby. Przed dwoma laty uczestniczyli oni w tym kursie w języku angielskim i zdecydowali się na trud tłumaczenia tych wartościowych treści. Do udziału w pierwszej edycji, która rozpoczęła

się 30 maja, zaprosiliśmy wybrane osoby, prosząc je, aby pomogły nam udoskonalic jeszcze tłumaczenie i wskazać elementy, które wymagają pracy. W przyszłości planujemy kolejne edycje, na które już teraz zapraszamy wszystkich chętnych. Ten intensywny kurs, silnie oparty na nauczaniu Słowa Bożego, przemienia nasze rozumienie tego czym jest misja i rozpala serca do głoszenia dobrej nowiny wszystkim ludziom!

Oczywiście nie wszystko co działo się w maju udało się odnotować w kronice. Warto wspomnieć, że każdy z nas jest zaproszony do budowania zboru. Można to zrobić składając świadectwo podczas niedzielnego nabożeństwa, ale również na wiele innych sposobów. Nie wszystko jest zauważalne, ale wiele osób stara się w różnorodny sposób dbać o wspólne dobro. Przykładem mogą być pojawiające się w zborowym ogrodzie kolejne krzewy i drzewka, bo i w ten sposób niektórzy wyrażają swoje przywiązanie do zboru. W maju pojawił się na posesji czerwony kasztan, którego rozwój będziemy obserwować – jeśli Pan pozwoli – w kolejnych latach. Zwróćcie też uwagę na kwitnące aktualnie róże przy parkingu, oraz regularnie wymieniane kwiaty przy wejściu do kaplicy, o które wiernie troszczy się siostra Teresa). ■



Piękny czerwony kasztanowiec pojawił się w maju w ogrodzie



KAZANIA w maju

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru www.ccnz.pl/ oraz na www.youtube.com/@ccnz

- ◆ 5 V – Mariusz Byczkowski – „Sprawa życia i śmierci”, Łk 9,20-24
- ◆ 12 V – Marian Biernacki – „Królestwo wyrównywania!”, Mt 20,11-15; 1Sm 30,1-25
- ◆ 19 V – Tomasz Biernacki – „Przyjaźnijmy się z Duchem Świętym”, Jn 16,5-15; 14,15-18
- ◆ 26 V – Gabriel Kosętka – „Niedziela u matki”, Mk 3,33

Raport księgowej

Kolekty niedzielne

5 maja 2024 - 1 750,00 zł
 12 maja 2024 - 2 057,00 zł
 19 maja 2024 - 1 440,00 zł
 26 maja 2024 - 1 881,00 zł

Pozostałe wpłaty w maju

Dziesięciny i darowizny - 31 646,74 zł
 na służbę charytatywną - 4 500,00 zł
 na remont - 200,00 zł
 na misję - 900,00 zł
 na busa - 60,00 zł
 ofiary za pokoje gościnne - 2 750,00 zł
 na PS'a - 329,40 zł

Nabożeństwa w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie

w niedziele – godz. 11.00
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
w Internecie można odsłuchać
 na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć
 na kanale YouTube - Centrum
 Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku
www.youtube.com/@ccnz



Lista wrodzin



CZERWIEC

1 czerwca - Mariusz Byczkowski
 2 czerwca - Dariusz Łangowski
 3 czerwca - Zdzisław Flaszynski
 10 czerwca - Milena Kowalska
 15 czerwca - Sławomir Wanionek
 16 czerwca - Anna Kraszewska
 18 czerwca - Elżbieta Irzabek
 18 czerwca - Kazimierz Łachwa
 18 czerwca - Marek Wojciechowski
 19 czerwca - Anna Biernacka
 21 czerwca - Zdzisław Sylburski
 23 czerwca - Tomasz Marczak
 24 czerwca - Emilia Herok
 25 czerwca - Zuzia Załuska
 27 czerwca - Sandra Aftanas

LIPIEC

3 lipca - Krystyna Bębenek
 3 lipca - Martyna Drobotowicz
 8 lipca - Michał Kukołowicz
 9 lipca - Włodzimierz Czeszel
 10 lipca - Adam Biernacki
 17 lipca - Krystyna Kamińska
 18 lipca - Zuzanna Irzabek
 20 lipca - Krzysztof Achramowicz
 22 lipca - Patrick Krzemień
 23 lipca - Aleksandra Szczepaniuk
 24 lipca - Józef Wojciszke
 27 lipca - Sandra Kukołowicz
 27 lipca - Antoni Maciołowicz
 29 lipca - Elżbieta Wojciszke

SUBKONTO NA CELE MISYJNE

Przede wszystkim prosimy zawsze o modlitwę. To podstawowa forma wsparcia dobrych inicjatyw, którą dysponujemy. Każdy z nas może (i powinien) korzystać z możliwości wstawiania się u Boga z prośbami o Jego przychyłność i błogosławieństwo dla wszystkiego, czego się podejmujemy na tej ziemi.

Czasem to właśnie trwanie w modlitwie sprawia, że czujemy się pobudzeni do tego, aby wesprzeć daną służbę również naszym osobistym zaangażowaniem albo środkami finansowymi. W naszym zborze nie mamy w zwyczaju prosić ludzi o pieniądze, a ilekroć decydujemy się rozpocząć zbiórkę środków na jakiś cel, jest to poprzedzone naradą w gronie Rady Zborowej.

Wiemy jednak, że Bóg pobudza nas czasem do tego, aby łożyć na dobre dzieło. Bez rozgłosu. Bez wielkich akcji promocyjnych. Bez zbędnych słów.

Od pewnego czasu w sercach kilku osób z naszej społeczności coraz głośniejszy „gra” temat misji. Prosimy wszystkich zborowników, aby regularnie modlić się o misjonarzy, którzy podporządkowują swoje życie służbie głoszenia Dobrej Nowiny na całym świecie. Wstawiamy się za prześladowanym Kościołem, ponieważ wielu spośród naszych braci i siostr doświadczają bardzo realnych krzywd ze względu na imię Jezus.

Jeśli Bóg pobudza Was do tego, aby ponadto wspierać misyjne inicjatywy swoimi finansami, to informujemy, że utworzyliśmy na ten cel subkonto w kasie naszego zboru. Oznacza to, że można wpłacić pieniądze do księgowej lub bezpośrednio na konto zboru, z zaznaczeniem, że chcemy aby środki te przeznaczone były na rozwój misji. Może być to użyte później na wsparcie zborowych inicjatyw, dofinansowanie wyjazdu misyjnego kogoś z nas lub przekazane dalej do zweryfikowanej organizacji, która zajmuje się utrzymywaniem „zawodowych” misjonarzy.

Więcej informacji uzyskać można u brata Kuby Irzabka, który odpowiada w naszym zborze za tematy związane z misją. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

CIERPIEĆ ZA CHRYSYTA

„Inaczej nie będzie - Prześladowania na drodze chrześcijanina” - Floyd A. Brobbel

Większość z nas, słysząc o chrześcijanach, którzy cierpią za swoją wiarę, myśli przeważnie o prześladowaniach wyznawców Chrystusa, które miały miejsce w odległej przeszłości lub zdarzają się dzisiaj, ale w dalekich, wrogo nastawionych do ewangelii krajach. Książka ta prezentuje zupełnie inny punkt widzenia – nie tylko niektórzy, lecz wszyscy wyznawcy Drogi, którą jest Jezus Chrystus, będą znosić prześladowania na bezbożnym świecie, choć nie każdy w tej samej skali.

Książka „Inaczej nie będzie” to owoc dziesiątków lat spotkań i rozmów z prześladowanymi wyznawcami Chrystusa z najróżniejszych zakątków świata. To również odpowiedzi na wiele ważnych pytań:

- Jaki cel Bóg wyznaczył swemu Kościołowi na tym bezbożnym świecie?

- Jak prześladowania znosił Chrystus i z jaką odpowiedzią spotykały się one z Jego strony?

- Jak wyznawcy Chrystusa, zarówno dawniej, jak i teraz, idą za Jego przykładem, kiedy sami cierpią?

- W jaki sposób prześladowania mogą przytłumić chrześcijańską wiarę i jej świadectwo?

- Jak z miłością i poczuciem godności reagować na prześladowania, które nas spotykają?



Floyd Brobbel, dyrektor kanadyjskiej misji The Voice of the Martyrs. Od lat podróżuje do krajów, w których chrześcijanie są prześladowani. Zna bardzo dobrze tematykę prześladowań wyznawców Chrystusa we współczesnym świecie. Prezes ogólnosiwiatowego stowarzyszenia Religious Liberty Partnership, zrzeszającego ponad 80 organizacji chrześcijańskich, które zajmują się problematyką prześladowań chrześcijan i wolności religijnej. ■

PS Nr [334] – czerwiec 2024

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadanych do redakcji PS.